

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW ZIEMI KORONOWSKIEJ



TEMATY *Koronowskie*

ROK XXII

PISMO REGIONALNE

Nr 1 (80) 2012



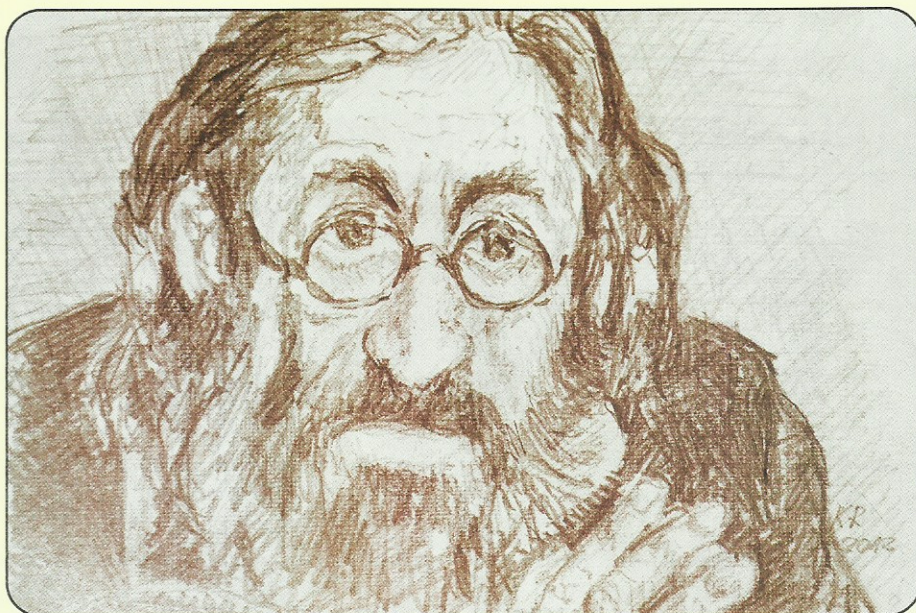
Rys. Irena Nowicka

W numerze:

- * O Grzegorzu Danielku
- * Kolejny pociąg specjalny
- * Koronowskie szkolnictwo
- * Jubileusz liceum
- * Ks.dr Edward van Blericq
- * Koronowskie widokówki
- * 50 - lecie Spółdzielni Mieszkaniowej

- * Co dalej z Grabiną?
- * Wspomnienia o nauczycielce
- * Seniorzy z „Grabiny”
- * O cyberprzemocy
- * Kompozycje kwiatowe Moniki

- * Słownik nazw lokalnych
- * Ora et labora
- * Co ma stacja Koronowo do brudu?
- * Dodatek specjalny: Apel o czystość



Rys. Roman Kulągowski, 2012 r. – Grzegorz Danielek



Fot. Filip Sieradzki

Od redakcji

Oddajemy do rąk czytelników pierwszy w tym roku numer Tematów Koronowskich. Staraliśmy się, by zamieszczone w nim materiały były różnorodne i interesujące. Jak zwykle nie zabrakło artykułów historycznych i jubileuszowych. Pragniemy zwrócić uwagę na artykuł poświęcony historii szkolnictwa w Koronowie w latach 1945 – 1950 oraz artykuły związane z jubileuszem Zespołu Szkół Licealnych i Koronowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Warto przeczytać tekst poświęcony Grabinie oraz Edwardowi van Blericq. Zwracamy też uwagę na apel do mieszkańców Ziemi Koronowskiej o gromadzenie słów i zwrotów, które będą stanowić podstawę do opracowania słownika nazw lokalnych. Oprócz tego zamieściliśmy w numerze jeszcze inne ciekawe materiały, do których należy z pewnością sprawozdanie z kolejnej wyprawy kolejowej z Koronowa do Tucholi, prace konkursowe uczniów gimnazjum o cyberprzemocy, a także informacja o zespole wokalnym „Ziemia Koronowska”.

In memoriam Grzegorz Danielek 1954 – 2011

Lubił żartować – najczęściej z siebie i obserwował nas, jak reagowaliśmy na Jego dowcipy. Ulubionym zajęciem był spacer po koronowskim rynku. Gdy w latach 80-tych ubiegłego stulecia prezesem TMZK był Tadeusz Multański, często zadawał naszemu koledze pytanie: - *no, panie magister, czy artykuł do Tematów Koronowskich już napisałeś?* Z tego powodu Grzesio omijał rynek szerokim łukiem, gdy z dala widział znajomą sylwetkę. Opowiadał o tym uśmiechając się dobrotliwie. Zawsze miał czas, nigdy nie spieszył się. Nie lubił pośpiechu, choć ubiegłej wiosny więcej pracował. Na zebrania kolegium redakcyjnego Tematów i spotkania zarządu TMZK przyjeżdżał regularnie ulubionym środkiem lokomocji. Bez względu na pogodę rowerem pokonywał trasę Mąkowsko-Koronowo. Chciał być bliżej ludzi i przyrody. Na grzybach znał się jak nikt.

Duża przepastna torba z jasnej skóry przewieszona przez ramię, kryła zawsze mnóstwo zapisków, notatek, dokumentów. Im bardziej poślizkły i kruchy papier, tym były cenniejsze. Spisywał, notował, gromadził od lat. I nagle pustka ... na pożegnanie piękny bukiet i jeszcze garść ziemi, jak obyczaj każe... i można za Aliną Marią Osuch powiedzieć:

*Żyłś tak, aby zostawić swój ślad na ziemi,
który należy już do mroków jesieni.
I tylko w świetle słońca promieni
przypomni Twoją postać wśród cieni.
W pamięć ludzi Twój obraz jest wryty.
Będzie budził nutę zachwytu
i to jest nagrodą Pana Stworzenia
za trudy Twoje, na drodze istnienia.
Choć już jesteś w oddali,
żyć będziesz w pamięci tych, którzy Cię znali.*

Koronowo, w kwietniu 2012 roku

Redakcja

Pociąg wycieczkowy w Koronowie po raz trzeci

Pierwszy pociąg przyjechał w październiku, kolejny w grudniu ubiegłego roku. 25 marca 2012 do Koronowa po raz pierwszy zawitał pociąg złożony z wygodnych holenderskich jednostek spalinowych DH2 w Polsce ma on oznaczenie SN83. Pociągiem do Koronowa przyjechało około trzystu osób, z czego dwieście na miejscach siedzących. Pociąg przyjechał do Koronowa o godzinie 12:28 po czym po krótkim postoju udał się na most nad rzeką Brdą. Była okazja do pamiątkowych zdjęć. Na stacji w Koronowie dla wszystkich posiadających bilet na przejazd czekała gorąca grochówka, kawa, herbata, słodkie ciasteczka, bezpłatne przejazdy zabytkowym autobusem po całym miasteczku, zwiedzanie Bazyliki. Zgodnie z rozkładem jazdy punktualnie o godzinie 13:30 pociąg odjechał do Pruszcza Bagienicy na piknik rodzinny zabierając komplet pasażerów. Ponownie wrócił do Koronowa o godzinie 16:19.

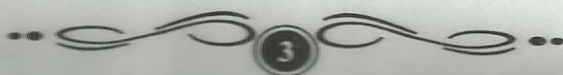
W ostatni tego dnia kurs z Koronowa do Chojnic o godzinie 16:50 udało się około 150 osób, pasażerowie wysiadali na każdej stacji. Linia na jeden dzień ożyła z nadzieją na regularne kursy w roku 2013. Należy pamiętać, że pociągi te muszą być dofinansowane z budżetu miasta i gminy Koronowo, aby obniżyć cenę biletu. Zwiększyć tabor tak, aby każdy podróżny miał miejsce siedzące. Bez udziału środków publicznych utrzymanie turystycznych połączeń nie ma szans.

Pociągiem z Tucholi do Koronowa jechał także poseł Jarosław Katulski, który w podziękowaniu za zaangażowanie w rozwój turystyki regionu i staraniu się o ocalenie przed likwidacją linii kolejowej podarował organizatorowi w prezencie symbol Tucholi św. Małgorzate.

Kolejną atrakcją jaką przygotowuję w Koronowie będzie IX Ogólnopolski Zjazd Drezyniarzy. Na stacji w Koronowie 1 maja 2012 roku o godz. 11:00 rozpocznie się piknik rodzinny. W programie wyścigi drezyn, przejazdy drezynami ręcznymi, spalinowymi. Za symboliczną złotówkę odbędą się przejazdy po całej stacji a także poza nią. Można zabrać koce, wiklinowe kosze z kanapkami. Dla wszystkich będzie gorąca kawa i herbata. Posiadam już zgodę PKP PLK na użytkowanie tego dnia całej linii Tuchola – Koronowo.

Serdecznie zapraszam całe rodziny na piknik 1 maja 2012 roku na stację Koronowo.

Rafał Wąsowicz



Z historii szkolnictwa w Koronowie w latach 1945–1950

Niniejszy artykuł traktuje o pierwszym, po zakończeniu II wojny światowej, etapie kształtowania się szkolnictwa w Koronowie. Oczywiście nie wyczerpuje on wszystkich problemów i spraw związanych z tematem, ale systematyzuje znany dotychczas materiał i w istotnych kwestiach wzbogaca go o nową faktografię.

Szkolnictwo podstawowe

Koronowo zostało wyzwolone spod okupacji niemieckiej przez armię radziecką 26 stycznia 1945 roku. W pierwszym okresie po wyzwoleniu sytuacja w mieście była bardzo trudna. Koronowo stanowiło bazę dla operujących w borach Tucholskich wojsk radzieckich. Stacjonowały tu trzy pułki wojsk, znajdowały się magazyny i szpitale wojskowe. Ulice przepełnione były transportami wojskowymi kierującymi się na front lub przybywającymi z frontu. Panował powojenny stan ogólnej destabilizacji. Mimo takich warunków z inicjatywy przedwojennych nauczycieli pozostających przez okres okupacji niemieckiej w Koronowie i władz miejskich oraz przy poparciu komendantury radzieckiej, już 20 lutego 1945 roku nastąpiło otwarcie Publicznej Szkoły Powszechnej im. Stanisława Staszica, która obejmowała dzieci i młodzież podlegającą obowiązkowi szkolnemu, a także dorosłych. Poprzez patrona nawiązano do tradycji szkoły powszechnej w Koronowie w okresie międzywojennym. Pracą szkoły za pozwoleniem przebywających w Koronowie przedstawicieli Rządu Tymczasowego w Lublinie i za zgodą władz miasta kierowała Wanda Kędzierska. Oprócz niej pierwszymi nauczycielami byli: Barbara Gniot, Felicja Bronikowska i Paweł Gabryś. Wkrótce dołączył do nich Kazimierz Śmierchalski przedwojenny nauczyciel koronowski, podporucznik rezerwy Wojska Polskiego, który powrócił z niewoli niemieckiej. Publiczna Szkoła Powszechna zlokalizowana była w budynku szkoły „białej”, ponieważ w szkole „czerwonej” przy ulicy Szkolnej znajdował się w tym czasie radziecki szpital wojenny. Zajmowała tam trzy izby lekcyjne. W budynku tym znajdowała się też kuchnia ludowa Czerwonego Krzyża, kwatera dla ujętych Niemców ischronisko dla repatriantów. Mieszkali również więźniowie polityczni z miejscowego więzienia, którzy byli zbyt słabi, aby w trudnych warunkach komunikacyjnych udać się do swoich stron rodzinnych. Wszystko to powodowało ciągły ruch ludzi, interesantów i aktywność funkcjonariuszy NKWD*. Budynek i jego obejście było zaśmiecone, stan higieniczny ubikacji i innych pomieszczeń urągał wszelkim przepisom sanitarnym. Szyby w wielu oknach były powybijane, klasy nieopalone. Szkoła rozpoczęła więc działalność w skrajnie trudnych warunkach.

Początkowo praca nauczycieli była dobrowolna, samorządna, wynikała z poczucia obowiązku. Nie istniały nominacje nadrzędnych władz szkolnych. Pierwszym, który przybył 28 lutego 1945 roku do naszego miasta z taką nominacją na stanowisko tymczasowego kierownika szkoły powszechnej w Koronowie, wydaną przez Delegata Tymczasowego Komitetu miasta Bydgoszczy dla zorganizowania szkolnictwa dr Jana Piechockiego pełniącego obowiązki inspektora szkolnego, był Józef Ceynowa, nauczyciel, porucznik rezerwy Wojska Polskiego, kolega z

obozu jenieckiego Kazimierza Śmierchalskiego. Jak pisze on w swoich wspomnieniach, w szkole został przyjęty chłodno. Jednakże szybko lody zostały przełamane. Dzięki jego operatywności jako kierownika nastąpiła poprawa jakości pracy szkoły i warunków nauki. Jako kreka do pisania na tablicy służyły stłuczki odlewów kredowo – gipsowych z miejscowej kaflarni. Na znalezionych na strychu arkuszach papieru z nadrukiem niemieckim zaprowadzono dzienniki lekcyjne oparte na przedwojennych formularzach. Nauczyciele zaczęli skrupulatnie sprawdzać frekwencję uczniów na lekcjach, dbać o dyscyplinę i przydzielać uczniów do odpowiednich klas. Usunięto nieprzyjemny zwyczaj wchodzenia funkcjonariuszy bezpieczeństwa do klas podczas lekcji. Uniemożliwiono w czasie pobytu w szkole zabieranie młodzieży do prac przy budowie lotnisk polowych. Naukę tymczasowo oparto na przedwojennych programach nauczania, które przechowywała przez czas okupacji nauczycielka Barbara Gniot. Nauczyciele otrzymali przydział obowiązków według przedmiotów nauczania. Porządkowano z młodzieżą budynek szkolny i jego otoczenie. Zaczęto opalać izby szkolne. Zwołane zostało zebranie rodziców i wybrano komitet rodzicielski. Nauczyciele zaapelowali do rodziców o pomoc w gromadzeniu polskich podręczników i lektur szkolnych oraz o zwrot przetrzymywanego sprzętu szkolnego i mebli. Specjalnie zorganizowany zespół uczniowski, na podstawie upoważnienia władz miejskich, przystąpił do poszukiwania mienia szkolnego na terenie miasta. Mieszkańcy Koronowa pozytywnie ustosunkowali się do tych działań. Przystąpiono też do poszukiwania w różnych miejscach nadającego się do pisania papieru, gdyż brakowało zeszytów, a także do poszukiwania i zbierania od koronowian książek polskich. Znajdowano książki z byłej Czytelni Ludowej, podręczniki polskie do matematyki, historii oraz lektury szkolne. W zbieraniu książek, ale także w innych pracach, wydatnie pomagali harcerze drużyn pozaszkolnych. W tym miejscu należy wspomnieć, że w szkole powołano także harcerskie drużyny przyszkolne. Jednocześnie odsunięto od działalności w organizacjach młodzieżowych byłych więźniów z koronowskiego więzienia, którzy wywierali demoralizujący wpływ na młodzież.

Władze miejskie czyniły starania w komendanturze radzieckiej o zwolnienie budynku szkoły „czerwonej” przy ulicy Szkolnej przez szpital wojenny i przeznaczenie go na cele szkolne. Stało się to wkrótce możliwe dzięki szybkiemu naporowi armii radzieckiej na zachód i szkoła powszechna otrzymała także ten budynek. Przy pomocy uczniów pomieszczenia budynku wyczyszczono i wydezynfekowano, skompletowano i naprawiono sprzęt szkolny. Wkrótce mógł on przyjąć dzieci i młodzież podlegającą obowiązkowi szkolnemu. Wszystkie pomieszczenia klasowe udostępniono 20 marca 1945 roku. Nauczyciele zaczęli organizować gabinety przedmiotowe i klasy – pracownie. Utworzone też zostały klasy wieczorowe dla dorosłych. Doszli nowi, kompetentni nauczyciele przysłani przez Inspektorat szkolny. Józef Ceynowa otrzymał mianowanie na kierownika stałego szkoły. Pierwsze konferencje pedagogiczne wykazały entuzjazm całego zespołu nauczycielskiego. Przy pomocy sił nauczycielskich w maju przy szkole została również zorganizowana świetlica miejska znajdująca się pod opieką Powiatowej Rady Narodowej w Bydgoszczy, na której otwarcie przybyli przedstawiciele powiatu, burmistrz, oficerowie radzieccy a także rodzice i młodzież. W tym czasie jednak ta pozytywnie rozwijająca się praca szkolna została na pewien czas zakłócona. W Koronowie zaczął formować się 49 pułk piechoty, którego dowódcą był pułkownik Robert

Satanowski, były organizator i dowódca zgrupowania partyzanckiego na Polesiu i Podlasiu i późniejszy znany dyrygent. Miasto dysponowało niewielką ilością budynków nadających się dla wojska i władze miejskie musiały oddać budynek szkoły „czerwonej” na potrzeby garnizonu. Szkoła powszechna musiała więc go opuścić. Do jej dyspozycji został tylko budynek szkoły „białej” przy ulicy Sobieskiego, który wymagał ponownego uporządkowania. Naprawiono pompę i zbudowano ubikacje. Znajdujące się tam schronisko dla repatriantów przeniesiono do sąsiedniego budynku, a kwaterę dla ujętych Niemców zlikwidowano. Lekcje rozpoczęły się w siedmiu ciasnych pomieszczeniach. Praca w takich warunkach wymagała od nauczycieli dodatkowego wysiłku w kierunku zdyscyplinowania uczniów, tym bardziej, że w budynku znajdowały się także świetlica, harcówki i kuchnia ludowa PCK. Dodajmy, że prowadzono również kursy z zakresu szkoły powszechnej dla dorosłych. Budynek szkoły „białej” nie był w stanie pomieścić wszystkich uczniów. Zajęcia dydaktyczne trzeba więc było prowadzić także w dwóch salkach dworca kolejki wąskotorowej, w dwóch izbach młynów państwowych i w jednej salce hoteliku „Pod Ulem”. Świetlica i biblioteka miejska zostały przeniesione do trzech izb w domu prywatnym pani Pantkowskiej.

Maj i czerwiec obfitował w różnego rodzaju uroczystości i imprezy, w których realizację obok organizacji społecznych, takich jak harcerstwo czy chór „Cecylia” oraz władz miasta, wkład wniosła szkoła. Były to imprezy z okazji święta 1 Maja, Dnia Książki, święta 3 Maja, 9 maja święta zakończenia wojny, święta 49 pułku piechoty czy Święta Morza. 17 lipca 1945 roku odbyło się pierwsze po wojnie, obchodzone w okresie przedwojennym pod koniec roku szkolnego, tradycyjne Święto Młodzieży. Wzięli w nim liczny udział dzieci i młodzież szkoły powszechnej, osoby z kursów dla dorosłych, z świetlicy miejskiej, harcerze i rodzice. Barwny pochód prowadzony przez miejscową orkiestrę dętą wyruszył 4 km za miasto na polankę leśniczówki Wilcze Gardło. Były tam już zainstalowane bufety i kuchnia polowa. Dzieci i młodzież prezentowały swój program, na który składały się pieśni chóru szkolnego kierowanego przez Kazimierza Śmierzchalskiego, tańce, obrazki sceniczne, barwne korowody. Reżyserem całego programu, przygotowanego przez poszczególnych nauczycieli i kierowników zespołów świetlicy miejskiej, był Kazimierz Śmierzchalski. Pierwszy powojenny rok szkolny 1944/45 zakończył się 22 lipca. Był to pamiętny rok dla nauczycieli, młodzieży i rodziców liczący w Koronowie tylko 105 dni nauki. Pożegnało go piękną uroczystością 682 dzieci w 14 oddziałach i 13 nauczycieli. Ogółem promowanych było 606 uczniów. Ogólna przeciętna frekwencja uczniów na zajęciach dydaktycznych była wysoka i wynosiła 87%.

Rozpoczęty 4 września nabożeństwem w kościele św. Andrzeja (jeszcze wówczas było to możliwe) rok szkolny 1945/46 był już normalnym rokiem z ustaloną obsadą nauczycielską. W zespole nauczycielskim było 15 nauczycieli o pełnych kwalifikacjach. Objęto już nauczaniem całą podlegającą obowiązkowi szkolnemu młodzież i dzieci miasta i okolicy. Było 740 uczniów podzielonych na 16 oddziałów pobierających naukę w 8 izbach lekcyjnych budynku szkoły „białej” i w 2 izbach zastępczych budynku kolejki wąskotorowej. Nauka była prowadzona na trzy zmiany od godz. 8.00 do 19.30. Dobrze rozwijająca się praca szkolna była jednak zakłócana troską o potrzeby materialne. Brak było opału, szczególnie węgla. W początkach października nauczyciele postanowili, że zdolni do pracy fizycznej koledzy pojadą do lasu naciąć drzewa opałowego na zimę, co zostało

zrealizowane. Tymczasem władze doszły do wniosku, że Koronowo jest zbyt małe, aby mogło zaspokoić wszystkie potrzeby 49 pułku piechoty i garnizonu. Pułk został z Koronowa przeniesiony w inne miejsce. 20 października 1945 roku budynek szkoły „czerwonej” przy ulicy Szkolnej został przez wojsko zwolniony. Mogła do niego powtórnie wrócić szkoła powszechna. Własnymi siłami przeniesiono cały sprzęt i pomoce naukowe z magazynów i prowizorycznych izb lekcyjnych do odzyskanego budynku szkolnego, który trzeba było na nowo porządkować i przeprowadzić pewne remonty. Już 26 października odbyły się tutaj normalne zajęcia lekcyjne. Do dyspozycji nauczycieli było 14 izb lekcyjnych. Do szkoły powszechnej należały też jeszcze pomieszczenia w budynku szkoły „białej”. Dodajmy, że do końca roku szkolnego w budynku szkoły „czerwonej” popołudniami odbywały się również zajęcia Publicznej Szkoły Doksztalującej Zawodowej, o czym będzie jeszcze mowa. Postępy w pracy szkoły powszechnej były widoczne. Prezentowała ona swoje prace i uczestniczyła w uroczystościach miejskich i powiatowych. Z okazji „Dnia Dziecka” w pierwszych dniach czerwca urządzono piękną imprezę w lesie leśnictwa Wilcze Gardło. Rok szkolny 1945/46 zakończył się 28 czerwca nabożeństwem szkolnym w kościele poklasztornym, rozdaniem świadectw oraz pożegnaniem uczniów klas siódmych.

Rok szkolny 1946/47 rozpoczął się 3 września. Rozpoczęło go 765 uczniów objętych 15 oddziałami normalnymi i jednym w ciągu przyspieszonym. W tym roku szkolnym nauczyciele mieli nie tylko wiele pracy dydaktycznej i wychowawczej, ale również związanej z przygotowaniem części artystycznej licznych uroczystości szkolnych i miejskich, takich jak rocznica powstania Armii Czerwonej, dzień lasu, święto 1 Maja (nie obchodzono już święta 3 Maja), Święto Ludowe, Dzień Matki, „Wianki” i Święto Morza oraz tradycyjne Święto Młodzieży. W dniach od 15 do 18 czerwca 1947 roku, zapewne z okazji wizytacji pasterskiej parafii koronowskiej, wizytował naukę religii wszystkich klas w szkole ks. biskup Kazimierz Józef Kowalski, ordynariusz diecezji chełmińskiej. Wizytacja miała również miejsce w szkołach w Samociążku i Nowym Dworze. Jej wynik był pomyślny. Z pewnością była to pierwsza i ostatnia taka wizytacja biskupia w koronowskiej szkole w okresie PRL-u.

Rok szkolny 1947/48 rozpoczęło 667 uczniów. W tym roku szkolnym utworzono jako pierwszą w powiecie klasę ósmą liczącą 30 uczniów. (W następnym roku szkolnym uczniowie, którzy ukończyli tę klasę zostali przyjęci do pierwszej klasy gimnazjalnej.) Szkoła czyniła dalsze postępy w swojej pracy. Przed zakończeniem roku szkolnego otwarto w 4 dużych klasach, przygotowaną starannie i pomysłowo, wystawę prac uczniów. Najokazalej wypadł dział róbtek ręcznych dziewcząt klas VI, VII i VIII. Wystawę zwiedzili uczniowie szkół podstawowych z okolic Koronowa, młodzież gimnazjum i szkoły zawodowej oraz licznie mieszkańcy miasta.

Jak już wspominałem, szkoła powszechna prowadziła kursy dla dorosłych. Kursy te obejmujące zakres programowy szkoły powszechnej rozwinęły się do tego stopnia, że inspektor szkolny przekształcił je w szkołę dla dorosłych. Jej kierownikiem został Marceł Krzyżanowski, mąż nauczycielki Heleny Krzyżanowskiej kierowniczką świetlicy miejskiej, a następnie Edward Kędziński, nauczyciel, były więzień obozu koncentracyjnego. Po ich rezygnacji z tych funkcji kierownictwo przejął Józef Ceynowa, kierownik szkoły powszechnej. Zaczęto również prowadzić kursy dla

funkcjonariuszy miejscowego więzienia, na początku w świetlicy – baraku, a następnie w gmachu szkoły. W roku szkolnym 1947/48 na zajęcia w szkole dla dorosłych uczęszczało około 100 słuchaczy. Kursy te objęły całą młodzież z rejonu szkoły i realizowały program klas V – VII. Kontynuowano też kurs III stopnia dla strażników koronowskiego więzienia, którzy nie mieli ukończonej szkoły powszechnej.

Przy szkole powszechnej w latach 1949 – 51 przeprowadzono też 4 kursy dla analfabetów i półanalfabetów. Zarejestrowano 160 takich osób. Jednakże część z nich zwolniono z obowiązku nauki ze względu na wiek, ułomności i upośledzenia czy opuszczenie miejsca zamieszkania. Kursy ukończyło 118 osób. 28 kwietnia 1951 roku Komisja Społeczna do Walki z Analfabetyzmem po analizie wyników działań w zakresie walki z tym negatywnym zjawiskiem społecznym, powzięła uchwałę stwierdzającą, że analfabetyzm na terenie miasta Koronowa w myśl wymagań ustawy z dnia 7 IV 1949 r. został zlikwidowany. Tego samego dnia Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Koronowie przyjęło do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie Komisji Społecznej. Niewątpliwie problem istniał nadal, choć w postaci znacznie złagodzonej. Znaczny wkład w organizowanie dokształcania dorosłych i kursów dla analfabetów w Koronowie miał Józef Ceynowa, który był nie tylko kierownikiem Publicznej Szkoły Powszechnej, ale również referentem oświatowym dla dorosłych w mieście i gminie. W tym miejscu ogólniejsza uwaga. Upowszechnienie oświaty a przede wszystkim rozwijanie dokształcania dorosłych i likwidacja analfabetyzmu wynikały nie tylko z chęci zlikwidowania negatywnych zjawisk społecznych i umasowienia kultury tak jak to rozumiała władza, ale z motywów politycznych władzy. Jak pisze znany historyk Wojciech Roszkowski, spośród najmniej dotąd wykształconych warstw społecznych chciała ona rekrutować posłusznych sobie zwolenników.

Szkolnictwo średnie

Już w 1945 roku w kręgu osób aktywnych społecznie pojawiła się koncepcja utworzenia w Koronowie gimnazjum. Nie chodziło tutaj o gimnazjum w dzisiejszym rozumieniu. Wówczas była to 4 – letnia szkoła średnia dająca tzw. małą maturę, po której można było kontynuować naukę w 2 – letnim liceum. Sprawą tą w ciągu 1946 roku zajmowała się Miejska Rada Narodowa i jej Prezydium. Na początku tego roku powstał też społeczny komitet do sprawy gimnazjum, w skład którego weszli: Stanisław Nowacki, Bogdan Zamiar, Franciszek Jarzyna i Adam Szmaciński. Początkowo nie było zgody co do tego, czy miałyby to być gimnazjum miejskie czy też państwowe. Poddawano w wątpliwość możliwości miasta uruchomienia o własnych siłach gimnazjum miejskiego. Były głosy za utworzeniem gimnazjum państwowego. Miejska Rada Narodowa wysłała dwa razy do Kuratorium komisję do celu omówienia i wyjaśnienia spraw związanych z utworzeniem gimnazjum. Ostatecznie Kuratorium odniosło się pozytywnie do koncepcji gimnazjum miejskiego koedukacyjnego, zapewniając mu odpowiednią kadrę. Władze miasta zobowiązały się do zapewnienia i przygotowania odpowiedniego budynku. Na posiedzeniu w dniu 24 maja 1946 roku Miejska Rada Narodowa przyznała na cele gimnazjum budynek mieszkalny przy ulicy Bydgoskiej 22 usytuowany naprzeciw kościoła poklasztornego, dzisiejszej Bazyliki Mniejszej, a gdyby budynek ten nie odpowiadał temu celowi, przeznaczono dla gimnazjum budynek przy ulicy

Wilsona 53 (dzisiejsza ulica Dworcowa), gdzie dawniej znajdował się hotel i restauracja. Na tym samym posiedzeniu Miejska Rada Narodowa przyznała budynek przy ulicy Wilsona 28 na bursę uczniowską. Ostatecznie koncepcja przeznaczenia dla gimnazjum budynku przy ulicy Bydgoskiej 22 nie utrzymała się i zostało ono umieszczone w budynku przy ulicy Wilsona 53, który został wyremontowany i zaadaptowany do celów szkolnych. Adaptacja wymagała dużego nakładu pracy, gdyż budynek był zdewastowany. Została ona przeprowadzona w oparciu o środki finansowe miasta i w istotnym stopniu w czynie społecznym. Koszt prac adaptacyjnych wyniósł około 1 miliona ówczesnych złotych. Szkoła, wyposażona w niezbędne pomoce dydaktyczne, działała tam nieprzerwanie do końca swego istnienia, to znaczy do 1949 roku. Dyrektorem został mgr Feliks Kaute, który po roku odszedł na stanowisko dyrektora gimnazjum państwowego w Chełmnie. Zastąpił go mgr S. Tyczyński. Uroczyste otwarcie i poświęcenie szkoły pod oficjalną nazwą Miejskie Gimnazjum Koedukacyjne nastąpiło 10 listopada 1946 roku. Poświęcenia dokonał proboszcz koronowski ks. dziekan Bronisław Jagła. W uroczystości tej uczestniczyli: Kurator Okręgu Szkolnego Pomorskiego dr Czesław Skopowski, inspektor szkolny Nisowski, przedstawiciele władz Koronowa i sąsiednich gmin oraz licznie przedstawiciele społeczeństwa. Należy wskazać, że w różnych opracowaniach nie ma zgodności co do daty otwarcia gimnazjum. Józef Ceynowa w swoich wspomnieniach pisze o uroczystym otwarciu w dniu 1 września 1946 roku, natomiast w najnowszej monografii „Dzieje Koronowa” z 2009 roku wymienia się datę 10 lutego 1946 roku. A. Kraska i H. Gruska w opracowaniu „50 lat istnienia Liceum Ogólnokształcącego w Koronowie” podają datę uroczystości otwarcia i poświęcenia szkoły 10 listopada 1946 roku. Za datą tą przemawia treść protokołów z posiedzeń Miejskiej Rady Narodowej i jej Prezydium z roku 1946, na których zajmowano się sprawą gimnazjum. Naukę w gimnazjum podjęło 160 uczniów. Początkowo w szkole pracowało 3 profesorów, a od października 1948 roku – 4. W roku szkolnym 1946/47 była jedna klasa pierwsza, dwie klasy drugie i jedna klasa druga przyspieszona. W klasach drugich realizowano materiał klasy drugiej i trzeciej jednocześnie. W następnym roku szkolnym w klasach tych realizowano materiał klasy czwartej i uczniowie otrzymali świadectwo ukończenia gimnazjum, tzw. małą maturę.

Dyrekcja gimnazjum dążyła do stworzenia możliwie najlepszych warunków nauki. W kwietniu 1947 roku skierowała do Miejskiej Rady Narodowej wnioski o urządzenie pływalni dla młodzieży szkolnej na strumieniu pod Starym Dworem. Rada pozytywnie odniosła się do wniosku, gdyż pływalnia służyłaby wszystkim miejscowym szkołom. Zarząd Miejski został upoważniony do urządzenia pływalni. Sprawa jednak się przeciągała. W kwietniu 1950 roku, już po likwidacji gimnazjum i w nowej sytuacji pod względem szkolnym w Koronowie, Miejska Rada Narodowa powołała specjalną komisję do sprawy pływalni – kąpieliska, w skład której weszli m.in. Bogdan Zamiar, Bolesław Tarnowski i Jan Hajdamaszczyk. Gdy się okazało, że koszt urządzenia kąpieliska, według projektu budowniczego Fischera, wyniósłby 6 do 8 milionów ówczesnych złotych, Miejska Rada Narodowa uchwaliła jeszcze w maju 1950 roku urządzać kąpielisko na strumieniu pod Starym Dworem sposobem gospodarczym. Wykonanie uchwały powierzono Zarządowi Miejskiemu. Rada postanowiła też zwrócić się do właściwych władz o przyznanie parceli w obrębie Starego Dworu o powierzchni 0.43,42 ha na urządzenie kąpieliska. Jednakże ostatecznie cała sprawa pozostała w sferze projektów i

kąpielisko na strumieniu pod Starym Dworem nigdy nie zostało zbudowane.

Dyrekcja gimnazjum zabiegała też o salę gimnastyczną dla szkoły. 26 kwietnia 1948 roku sprawą „budowy hali gimnastycznej przy Miejskim Gimnazjum Koedukacyjnym” zajmowała się Miejska Rada Narodowa. Na ten cel przeznaczono subwencję państwową w wysokości 300 tys. złotych, a także prelimitowano kwotę 200 tys. złotych w budżecie dodatkowym na rok 1948. Szczegółowych wyjaśnień udzielał Radzie zaproszony na jej posiedzenie dyrektor gimnazjum mgr Tyczyński. Na jego wniosek wybrano „komitet budowy” w osobach burmistrza Królika, przewodniczącego Rady Franciszka Głowackiego oraz Stanisława Nowackiego, Adama Szmacińskiego i Franciszka Jarzyny. Przedstawione wyżej niewielkie środki finansowe jakimi na ten cel dysponowała wówczas Miejska Rada Narodowa zdają się świadczyć, że chodziło tutaj o przystosowanie do funkcji sali gimnastycznej określonych, już istniejących pomieszczeń, a nie o wybudowanie nowego budynku sali gimnastycznej. Pierwszy wybudowany w Koronowie budynek szkolnej sali gimnastycznej znajduje się przy Szkole Podstawowej nr 2 na ulicy Dworcowej. Został oddany do użytku wraz z gmachem szkoły w grudniu 1961 roku.

Mimo ograniczonych możliwości Zarząd Miejski znalazł fundusze na stypendia dla wyróżniających się w nauce i najbardziej potrzebujących uczniów gimnazjum. Od 1 września 1948 roku stypendia po 600 zł miesięcznie otrzymali: Józef Kłobuchowski, Zofia Skórzewska i Kazimiera Marciniak. Władze miasta wspomagały również Bursę Szkolną mieszczącą się w budynku przy ulicy Wilsona 28 (dzisiejsza ulica Dworcowa), w której, jak należy sądzić, mieszkali głównie zmiejscowi uczniowie gimnazjum. Między innymi w grudniu 1948 roku Zarząd Miejski przydzielił bursie na rachunek miasta 3 tony węgla. W Miejskiej Radzie Narodowej pojawiały się głosy, by w jej utrzymaniu partycypowały również sąsiednie gminy wiejskie, z których młodzież uczęszczała do tutejszych szkół.

Ważnym wydarzeniem w życiu gimnazjum była zorganizowana wraz ze szkołą powszechną w dniach od 12 do 15 października 1948 roku wycieczka do Wrocławia celem zwiedzenia miasta i Wystawy Ziem Odzyskanych. Wzięło w niej udział łącznie ponad 100 uczniów pod opieką nauczyciela gimnazjum Tarnowskiego i nauczyciela szkoły powszechnej Rascha. Miasto i wystawa wywarły wielkie wrażenie na uczestnikach wycieczki.

Szkolnictwo zawodowe

Po zakończeniu wojny odrodziło się również w Koronowie szkolnictwo zawodowe. Jego organizatorem był nauczyciel Paweł Gabrys. Były pomysły uruchomienia w Stopce szkoły rolniczej, których jednak nie zrealizowano. W roku szkolnym 1945/46 rozpoczęła działalność Publiczna Szkoła Doksztalcząca Zawodowa. Zajęcia w tej szkole prowadzone były w budynku szkoły „czerwonej” przy ulicy Szkolnej, który, jak już pisaliśmy, został w październiku 1945 roku zwolniony przez 49 pułk piechoty i gdzie teraz mieściła się Publiczna Szkoła Powszechna. Lekcje w godzinach popołudniowych, po zakończeniu zajęć w szkole powszechnej, prowadzili nauczyciele dochodzący z tejże szkoły. W dniu 29 lipca 1946 roku Miejska Rada Narodowa przydzieliła Publicznej Szkole Doksztalczącej pomieszczenia na parterze w budynku szkoły „białej” przy ulicy Sobieskiego. (Resztę pomieszczeń przydzielono na „cele szkolnictwa i instytucji

opieki szkolnej”). Tak więc rok szkolny 1946/47 szkoła zaczęła we własnej siedzibie, gdzie działała do września 1949 roku. Stałą kadre nauczycielską stanowili teraz kierownik Paweł Gabrys i nauczyciel Józef Popa. Przyznane w budynku szkoły „białej” pomieszczenia były pozbawione jakiegokolwiek wyposażenia. Jednakże przy pomocy miejscowego społeczeństwa urządzono 3 sale lekcyjne. Pomoc w zdobywaniu najpotrzebniejszego sprzętu szkolnego okazali m.in. koronowscy rzemieślnicy: mistrz blacharski Jan Bździon i mistrz rzeźnicki Ałozy Moys oraz kupiec Edmund Heise, a także koronowska Spółdzielnia Spożywców, Spółdzielnia Rolnicza „Samopomoc Chłopska” i Bank Ludowy. W roku szkolnym 1947/48 dzięki subwencji Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu urządzono kolejną izbę lekcyjną dla 32 uczniów, a także aulę.

Barbara Mularczyk w swojej pracy ukazała jak w pierwszym okresie działalności szkoły przedstawiały się sprawy związane z zasadami rekrutacji i z dydaktyką. Tak więc początkowo opierano się na przedwojennych programach nauczania, ale już na początku 1946 roku, w ramach reformy szkolnictwa zawodowego, zwiększono liczbę godzin nauki do 18 tygodniowo. W pierwszym roku szkolnym przyjmowano do szkoły tylko kandydatów zatrudnionych zawodowo, ale od września 1946 roku także młodzież niepracującą. Młodzież, która zgłaszała się do szkoły, z powodu wojny i okupacji hitlerowskiej w znacznej części nie miała ukończonej szkoły powszechnej. Zgodnie z instrukcją Ministerstwa Oświaty przyjmowano kandydatów po ukończeniu szóstej lub siódmej klasy szkoły powszechnej. Dla tej młodzieży, która nie mogła wylegitymować się odpowiednim świadectwem organizowano klasy wstępne. Po ich ukończeniu można było zdawać egzamin z zakresu klasy siódmej. W roku szkolnym 1945/46 były trzy oddziały wstępne (26, 57 i 49 uczniów), natomiast w roku następnym dwa oddziały (37 i 42 uczniów). Klasy te zlikwidowano 1 października 1947 roku zarządzeniem Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu. Tak więc teraz kandydaci do szkoły musieli wykazać się świadectwem ukończenia klasy siódmej szkoły powszechnej.

Stan liczebny uczniów w pierwszym okresie działalności szkoły przedstawiał się następująco: na zakończenie roku szkolnego 1945/46 było 208 uczniów w trzech klasach wstępnych, klasie I zawodowej i klasie II zawodowej, rok później 189 uczniów objętych było dwiema klasami wstępnymi, klasą I handlową, II i III rzemieślniczą oraz klasą przysposobienia do gospodarstwa domowego. W tym czasie jedną trzecią wszystkich uczniów stanowiły dziewczęta. W 1947 roku, na mocy dekretu ministerialnego, nastąpiła zmiana nazwy szkoły na Publiczną Średnią Szkołę Zawodową. Tworzenie średnich szkół zawodowych miało oznaczać likwidację ślepego toru w systemie kształcenia za jaki uważano doksztalczające szkoły zawodowe.

Pod znakiem polityki i ideologii

Powojenna władza od samego początku rozciągnęła kontrolę nad szkolnictwem. W Koronowie bardzo szybko podjęło działalność ognisko Związku Nauczycielstwa Polskiego. Już 21 marca 1945 roku w kancelarii szkoły „czerwonej” odbyło się zebranie organizacyjne ZNP, w którym uczestniczył delegat Zarządu Wojewódzkiego Stanisław Liserowski. Przeprowadzono wybory do władz nowo powstałego ogniska ZNP w Koronowie. Prezesem został Paweł Gabrys, a Józef Popa jego zastępcą. Ognisko w chwili założenia liczyło 11 członków. 8 czerwca 1945 roku na polecenie władz szkolnych w Bydgoszczy została zwołana

pierwsza nauczycielska konferencja rejonu Koronowa, na którą przybyło 17 nauczycieli z Koronowa i okolicy. Referat na temat znaczenia samokształcenia i pomocy koleżeńskiej wygłosił Józef Ceynowa. Dokonano też wyboru zarządu konferencyjnego. Przewodniczącym zarządu został Józef Ceynowa.

Następowało upolitycznienie i ideologizacja szkolnictwa. Część nauczycieli, także w Koronowie, wciągnięto do przeprowadzenia referendum ludowego, które odbyło się 30 czerwca 1946 roku. Jego wyniki, jak obecnie wiemy, zostały odgórnie sfalszowane. Rozpoczęło się szkolenie ideologiczno – polityczne nauczycieli. Szkolenie to w Koronowie odbywało się intensywnie na radach pedagogicznych i w ogniskach Związku Nauczycielstwa Polskiego. Niektórzy nauczyciele szkół koronowskich udzielali się w dziedzinie ideologiczno – politycznej poza szkołą. W Koronowie działalność ideologiczno – polityczną, np. obsługiwanie zebrań partyjnych opierała się na nauczycielach – aktywistach i na funkcjonariuszach miejscowego więzienia, przeważnie oficerach więziennictwa, którym nauczyciele pomagali też w przygotowaniach do matury. W końcu 1948 roku z okazji kongresu zjednoczeniowego PPR (Polskiej Partii Robotniczej) i PPS (Polskiej Partii Socjalistycznej) i powstania PZPR (Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej), co było jednym z istotnych przejawów ugruntowania władzy przez partię komunistyczną, w szkołach koronowskich, podobnie jak w całym kraju, odbyły się akademie i czyny społeczne. Szkoła powszechna wzięła ponadto udział w akademii miejskiej w Grabinie urozmaiając program tańcami ludowymi, deklamacjami i występami chóru szkolnego. Jeszcze ważniejsze zmiany nastąpiły w treściach nauczania. W 1948 roku do wszystkich przedmiotów i podręczników wprowadzono zasady materializmu i marksizmu. Jeśli idzie o historię, dzieci i młodzież zaczęły obcować z czarno – białym obrazem przeszłości interpretowanym w duchu walki klas, w duchu walki „postępu” i „wstępczństwa” oraz z historią, szczególnie najnowszą, tłumaczoną z perspektywy radzieckiej. Tego rodzaju prymitywizacja nauczania stwarzała ogromne zagrożenie dla kultury polskiej ukształtowanej przez stulecia w różnorodności i czerpiącej treści z tradycji chrześcijańskiej. Już od 1945 roku Ministerstwo Oświaty zmierzało do wprowadzenia na wzór radziecki jednolitej, 8 – klasowej szkoły powszechnej. Jak widzieliśmy, tego rodzaju eksperymenty były też prowadzone w Koronowie, gdzie w roku szkolnym 1947/48 utworzono w szkole powszechnej jako pierwszą w powiecie klasę ósmą. Na przeszkodzie w realizacji tej koncepcji stały braki kadrowe i opory przedwojennych nauczycieli, a także niedobory lokalowe. Ostatecznie w roku szkolnym 1948/49 zdecydowano pozostawić dotychczasową 7 – letnią szkołę powszechną jako szkołę podstawową i przyjąć zasady 4 – letniego liceum. Oba te typy szkół łączono często w 11 – letnie szkoły ogólnokształcące.

W Koronowie te zachodzące zmiany doprowadziły do upaństwowienia w styczniu 1949 roku Miejskiego Gimnazjum Koedukacyjnego. Upaństwowienie było poprzedzone przeprowadzoną w szkole w dniu 7 grudnia 1948 roku wizytacją przez wizytatora szkół Józefa Zientarskiego. Nastąpiła też zmiana na stanowisku dyrektora gimnazjum. Magistra S. Tyczyńskiego, który został powołany na wizytatora szkolnictwa średniego w Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego, zastąpił w styczniu 1949 roku mgr Stanisław Gałań. Teraz wydarzenia potoczyły się szybko. Na miejsce gimnazjum mocą decyzji Kuratorium Szkolnego Pomorskiego w Toruniu, a na podstawie zarządzenia Ministra Oświaty z dnia 24 lutego 1949 roku została utworzona w Koronowie Państwowa Szkoła Ogólnokształcąca stopnia podstawowego i licealnego (11 – latka), której otwarcie

nastąpiło 1 września 1949 roku. Jej dyrektorem został mgr Stanisław Gałań. Zanim rozpoczął się rok szkolny 1949/50, w dniu 5 sierpnia 1949 roku Miejska Rada Narodowa zgodnie z zaleceniem Inspektoratu Szkolnego w Bydgoszczy dokonała nowej lokalizacji szkół w Koronowie. Państwowej Szkole Ogólnokształcącej stopnia podstawowego i licealnego, z czasem przemianowanej na Szkołę Podstawową i Liceum Ogólnokształcące, przyznano budynek szkoły „czerwonej” przy ulicy Szkolnej 4, gdzie mieściła się dotąd Publiczna Szkoła Powszechna. Publiczna Szkoła Powszechna została podzielona na szkołę podstawową przy Państwowej Szkole Ogólnokształcącej jako jej część składowa i na samodzielną szkołę powszechną (podstawową) pod kierownictwem Józefa Ceynowy, której przydzielono budynek szkoły „białej” przy ulicy Sobieskiego 16. Budynek ten został zwolniony przez Publiczną Średnią Szkołę Zawodową kierowaną przez Pawła Gabrysia, która z kolei została umieszczona w kamienicy zajmowanej dotąd przez Gimnazjum Koedukacyjne aktualnie przy ulicy Generalissimusa Stalina 53 (poprzednio ulica Wilsona, obecnie Dworcowa). Stan taki okazał się trwały przez szereg lat, choć następowały zmiany na stanowiskach kierowniczych szkół. W 1950 roku do Państwowej Szkoły Ogólnokształcącej stopnia podstawowego i licealnego, zarówno w stopniu podstawowym jak i licealnym, uczęszczało łącznie 800 uczniów, do Publicznej Szkoły Powszechnej 460 uczniów, a do Publicznej Średniej Szkoły Zawodowej, która pod względem profilu nauczania i pod kolejnymi nazwami rozwijała się w następnych latach, 230 uczniów. Można powiedzieć, że w tym momencie zakończył się pierwszy, powojenny etap kształtowania się szkolnictwa w Koronowie.

** NKWD – centralny organ radzieckich władz bezpieczeństwa. Realizował politykę terroru wobec wszystkich warstw społeczeństwa. Działał także na terenach państw zajętych przez Armię Czerwoną, w tym w Polsce, gdzie m.in. zajmował się zwalczaniem Armii Krajowej.*

Jerzy Nowicki

W artykule wykorzystano następujące źródła i opracowania:

- *Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Zespół Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Koronowie 1946–1973, sygnatura 29,30,35.*
- *Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Zespół Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy – Wydział Oświaty, sygnatura 567 („Monografia Szkoły Zawodowej”).*
- *Wspomnienia Józefa Ceynowy i Kazimierza Śmierzchalskiego zamieszczone w wydawnictwie: „Pionierzy szkolnictwa na Pomorzu i Kujawach w latach 1945–1950”, Bydgoszcz 1988.*
- *A. Kraska H. Gruska, 50 lat istnienia Liceum Ogólnokształcącego w Koronowie, Koronowo 1996.*
- *W. Katulski, To wydanie wymaga uzupełnień, „Tematy Koronowskie” nr 5/1996.*
- *B. Mularczyk, Historia Zespołu Szkół Zawodowych w Koronowie. Praca licencjacka napisana w Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego pod kierunkiem prof. dr hab. Franciszka Mincera, Bydgoszcz 2003.*
- *T. Zielińska – Maciejewska, Historia Szkoły Podstawowej nr 1 w Koronowie (kalendarium z życia szkoły), maszynopis, Koronowo 1994.*
- *Dzieje Koronowa. (Pod redakcją naukową D. Karczewskiego), Koronowo 2009.*
- *Koronowo. Zarys dziejów miasta, Bydgoszcz 1968.*
- *A. Albert (Wojciech Roszkowski), Najnowsza historia Polski 1918–1980, Londyn 1989.*

65-lecie Zespołu Szkół Licealnych im. Leona Wyczółkowskiego w Koronowie

W Koronowie, położonym malowniczo w rozległym zakolu Brdy, w kotlinie otoczonej wzgórzami, na skraju Borów Tucholskich, w mieście o średniowiecznym rodowodzie, które rozwinęło się dzięki miłującym pracę i naukę cystersom, znajduje się szkoła - Zespół Szkół Licealnych im. Leona Wyczółkowskiego. Dzisiaj, w roku szkolnym 2011/2012 obchodzi jubileusz 65-lecia powstania.

Zespół Szkół Licealnych istnieje od roku 1946, ale warto wspomnieć, że w budynku przy ulicy Szkolnej koronowska młodzież pobierała nauki już w roku 1862; wtedy mieściła się w nim powszechna szkoła katolicka. Pierwszy rok działalności liceum, rok szkolny 1945/1946, rozpoczęto w dwóch budynkach: w budynku "szkoły białej" przy ulicy Sobieskiego i właśnie w budynku "szkoły czerwonej" przy ulicy Szkolnej. W "czerwonej szkole" uczyły się dzieci Szkoły Powszechnej i młodzież Szkoły Powszechnej Doksztalającej Zawodowej. 10 listopada 1946 roku odbyła się uroczystość otwarcia i poświęcenia Gimnazjum Ogólnokształcącego Koedukacyjnego. Jego dyrektorem został Feliks Kaute. Szkoła Doksztalująca Zawodowa przeniesiona została w całości do budynku "szkoły białej". Ważny w historii koronowskiej szkoły był rok 1949/1950 - na podstawie zarządzenia Ministerstwa Oświaty z dnia 24 lutego 1949 r. mocą decyzji Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego, dotychczasowe gimnazjum stało się podstawą utworzenia Państwowej Szkoły Ogólnokształcącej (tzw. 11 latki), przemianowanej później na Liceum Ogólnokształcące. Na siedzibę liceum przeznaczono budynek przy ulicy Szkolnej. Dyrektorem Państwowej Szkoły Ogólnokształcącej w Koronowie został Stanisław Gałan, który sprawował te funkcje do roku 1951. Za jego kadencji, w roku 1951 odbył się pierwszy w historii szkoły egzamin maturalny - świadectwo dojrzałości wręczono wówczas 23 absolwentom.

Kolejnym dyrektorem liceum, w latach 1951-1967, był Józef Ceynowa. Dzięki jego staraniom, przy wydatnej pomocy i zaangażowaniu wielu mieszkańców Koronowa, przy Liceum Ogólnokształcącym wybudowano salę gimnastyczną. Kolejnym dyrektorem o społecznikowskiej pasji był Zbigniew Nowakowski (mianowany na to stanowisko w roku 1971), który zainicjował i zrealizował rozbudowę szkoły.

Ważnym wydarzeniem w życiu szkoły było nadanie jej imienia Leona Wyczółkowskiego (14 października 1972 roku), wręczenie sztandaru oraz odsłonięcie poświęconej patronowi tablicy pamiątkowej. I sztandar, i tablice ufundowały miejscowe zakłady pracy.

Kolejne zmiany organizacyjne przyniósł rok szkolny 1979/1980. Kuratorium w Bydgoszczy wydało decyzję o utworzeniu w Koronowie Zespołu Szkół. W jego skład, oprócz Liceum Ogólnokształcącego weszły szkoły zawodowe oraz Technikum Mechaniczne. Dyrektorem nowej placówki oświatowej został Zbigniew Nowakowski; dwa lata później zastąpił go Eugeniusz Banaszcwski.

Lata 80. w historii koronowskiego liceum to okres niezwyklej aktywności młodzieży, mocno zaangażowanej w życie swojej szkoły i wspomaganej przez jej dyrekcję oraz nauczycieli.

W roku 1990 Zespół Szkół w Koronowie, decyzją Kuratorium Oświaty i Wychowania w Bydgoszczy, został rozwiązany. Liceum Ogólnokształcące uzyskało zatem status samodzielnej placówki oświatowej. Jego dyrektorem została Irena Moys. Od roku 1999 do 2006 istniało także gimnazjum przy Liceum Ogólnokształcącym.

Szkoła liczy obecnie ponad 220 uczniów Liceum Ogólnokształcącego i ok. 50 uczniów prywatnego gimnazjum "Awans" oraz zatrudnia 20 nauczycieli. Dyrektorem Zespołu Szkół Licealnych jest mgr Dorota Makowska.

Tak bogata historia szkoły zobowiązuje do tego, aby obchody 65-lecia jej istnienia były prawdziwą nobilitacją dla wszystkich związanych dawniej i dziś z tą placówką. Uroczysta inauguracja obchodów 65-lecia Zespołu Szkół Licealnych w Koronowie odbyła się 1 września 2011 roku. Swoją obecnością szkołę zaszczylili Poseł na Sejm RP p. Jarosław Katulski, absolwent naszego „ogólniaka”, Starosta Bydgoski p. Wojciech Porzych, Przewodniczący Rady Powiatu Bydgoskiego p. Zenon Rydelski, Burmistrz Koronowa p. Stanisław Głiszczyński, Dyrektor Wydziału Edukacji Starostwa Powiatowego w Bydgoszczy p. Maria Strak, a także emerytowani dyrektorzy LO p. Irena Moys i p. Eugeniusz Banaszcwski. Jednym z punktów tej uroczystości było uhonorowanie przez p. Posła J. Katulskiego specjalnymi statuetkami p. Zbigniewa Nowakowskiego i p. Doroty Makowskiej.

Kolejnym wydarzeniem obchodów 65-lecia LO było Święto Szkoły, które miało miejsce 21 października 2011 r. O godzinie

9:00 w Bazylice pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP odbyła się Msza św., a po niej uroczysta akademicka w sali sesyjnej ratusza. Przybyli zaproszeni goście m. in. Poseł na Sejm RP p. Jarosław Katulski, Starosta Bydgoski p. Wojciech Porzych, emerytowani dyrektorzy, nauczyciele naszego liceum, dyrektorzy szkół z gminy i powiatu. Nie obyło się bez przemówień i życzeń, wzruszających wspomnień: p. Dyrektor Irena Moys, nauczycielki historii p. Haliny Lewińskiej i absolwenta p. Zenona Rydelskiego. Wręczono mnóstwo kwiatów, listów gratulacyjnych, a także okolicznościowe medale: p. H. Lewińskiej i K. Jankowskiej. Nauczyciele naszego „ogólniaka” i zarazem jego absolwenci przygotowali prezentację o historii i teraźniejszości szkoły, zaś młodzież pod kierunkiem p. Haliny Gruski przedstawiła sceny z lektur szkolnych we współczesnej inscenizacji. Całą uroczystość przygotowała i prowadziła p. Dyrektor Zespołu Szkół Licealnych Dorota Makowska.

W ramach obchodów 65-lecia Liceum Ogólnokształcącego zaplanowana została również wystawa prac Absolwentów, która łączyła się z promocją szkoły w lokalnym środowisku. W lutym 2012 r. odbył się Międzypowiatowy Konkurs Matematyczno-Fizyczny pod patronatem Kujawsko-Pomorskiego Kuratora Oświaty i Starosty Bydgoskiego o **Puchar Absolwentów**. Warto wspomnieć, że konkurs ten z roku na rok cieszy się większym zainteresowaniem. Na ten rok swój udział zapowiedziały szkoły m.in. z powiatu bydgoskiego, tucholskiego, aleksandrowskiego. W kwietniu odbyła się impreza przy udziale Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy - Dzień Patrona Szkoły - Leona Wyczółkowskiego. 9 czerwca zapraszamy wszystkich absolwentów na Bal Absolwenta, który odbędzie się w Ośrodku Wypoczynkowym „Julia” w Samociążku. Także w czerwcu zostanie zaprezentowana publikacja „Naszej szkoły wizerunek własny”.

Wyznacznikiem sukcesu edukacyjnego dla każdej szkoły jest dziś miejsce w rankingu. Zespół Szkół Licealnych ma się czym pochwalić. Już od wielu lat zajmuje czołowe miejsce wśród szkół charakteryzujących się wysoką zdawalnością matury. Potwierdzeniem tych słów jest przyznanie tytułu „**Szkoła wspierająca rozwój każdego ucznia**” oraz fakt, że LO w Koronowie zostało wybrane przez Wojewodę p. Ewę Mes i Kurator p. Annę Łukaszewską do zorganizowania wojewódzkiego pożegnania absolwentów w roku szkolnym 2010/2011. Aby zapewnić takie osiągnięcia szkoła ma w ofercie klasy z rozszerzoną podstawą programową z biologii, chemii, historii, wos-u, języka polskiego, języków obcych, matematyki i informatyki. Swoje zainteresowania młodzież może poszerzać na zajęciach dodatkowych lub biorąc udział w projektach uniijnych. Szkoła stara się unowocześniać bazę dydaktyczną dbając o to, by uczniowie mieli jak najlepsze warunki do zdobywania wiedzy.

65-letnia tradycja przekonuje, że Zespół Szkół Licealnych jest nieodłącznym elementem „szczęśliwej doliny” – Koronowa. Mijają lata a kolejne pokolenia wracają z nostalgią do lat młodzieńczych spędzonych w tej szkole. Szkole, która w pewnym okresie życia stanowiła drugi dom, kształtowała osobowość, charakter, uczyła samodzielności i odpowiedzialności. Rozwijala życie kulturalne, a w czasie licznych wycieczek także i towarzyskie. W ciągu tych lat szkoła zmieniała się i będzie się nadal zmieniać. Należy wierzyć, że nowe pokolenia uczniów będą nadal wzbogacać i szanować jej tradycje i tworzyć nową jeszcze bogatszą historię.

W.M.

Tekst powstał w oparciu o informacje pochodzące z:

- strony internetowej szkoły <http://www.zsl-koronowo.info>

- publikacji 60-lecie Zespołu Szkół Licealnych im. Leona Wyczółkowskiego w Koronowie

- folderu informacyjnego dotyczącego Zespołu Szkół Licealnych w Koronowie



Fot. Gertruda Hoppe
(ze zbiorów Dariusza Krzyżelewskiego)

50 lat minęło

24 stycznia br. minęło 50 lat od założenia Koronowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, której pierwsza oficjalna nazwa brzmiała „Spółdzielnia Mieszkaniowa w Koronowie”. Pierwsze Walne Zgromadzenie Założycielskie Członków odbyło się w sali ratusza miejskiego przy Placu Zwycięstwa 1. Przyjęto na nim statut oraz program działalności na cztery lata. Wybrano także członków pierwszej Rady Nadzorczej i Zarządu. Członkami założycielami spółdzielni było 15 osób tj. Jan Anisierowicz, Edmund Brzeziński, Czesław Domagalski, Urszula Karnowska, Tadeusz Kłasto, Antoni Lewandowski, Edward Okrój, Czesław Olejnik, Zygmunt Pawlikow, Felicja Popa, Sylwester Radowski, Anna Sobisz, Teresa Wojtałowicz i Antoni Zadworny. Pierwszy Zarząd tworzyli: Antoni Lewandowski – Przewodniczący (dawnie nazewnictwo, obecnie to Prezes), Sylwester Zwiakowski – Zastępca Prezesa i Czesław Olejnik – Sekretarz. Do założenia spółdzielni w tamtych czasach potrzebna była oczywiście zgoda „góry”, w tym przypadku Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego w Warszawie, który wydał stosowne oświadczenie o celowości założenia spółdzielni i przygotowania do działalności inwestycyjnej. Nic już nie stało na przeszkodzie w zarejestrowaniu spółdzielni przez Sąd Powiatowy w Bydgoszczy. W sierpniu 1963 r. zaciągnięto pożyczkę bankową na budowę pierwszego spółdzielczego budynku mieszkalnego, a już we wrześniu 1964 r. dokonano jego odbioru. Mowa tu o budynku przy ul. Konopnickiej 5. Lata miały a budynków przybywało. W 1969 powstały kolejne dwa przy ul. Konopnickiej a 5 lat później kolejny przy ul. Pomianowskiego 9 (ten przy kiosku). Na koniec 1968 r. spółdzielnia posiada 117 członków i 56 kandydatów. W maju 1969 r. przewodniczącym Zarządu zostaje Andrzej Drews, który piastuje tę funkcję łącząc ją ze stanowiskiem głównego księgowego do grudnia tego samego roku, kiedy stanowisko przewodniczącego Zarządu Rada Nadzorcza powierza Sylwestrowi Zwiakowskiemu. Lata 70 i 80 XX wieku przyniosły dynamiczny rozwój spółdzielni. Należy pamiętać, że były to czasy odgórnych decyzji, przydziałów itp. ale rozwój był bezsprzeczny. Państwo pomagało wydawnie dotując budowę mieszkań poprzez umarzanie kredytów. W latach 1974-1982 powstało całe Os. im. Stanisława Brzeczowskiego – 8 budynków z 380 mieszkaniami. W tym miejscu należy wspomnieć parę słów o patronie osiedla. Stanisław Brzeczowski to urodzony w 1897 r. w Koronowie wybitny plastyk, dziennikarz, działacz ruchu kulturalnego Kaszubów i nauczyciel liceum plastycznego w Bydgoszczy. Pełnił także kierownicze stanowiska w przemyśle drukarskim min. w zakładach graficznych w Bydgoszczy. Zmarł w 1955 r. w Bydgoszczy.

Pod koniec lat 80 XX w. rozpoczęto budowę budynków przy ul. Różanej i Witosa. Przejęto w trakcie budowy także 30 lokality budynek od POM w Stopce, który początkowo miał być przeznaczony dla pracowników POM. Niestety nie można było w tym okresie liczyć już na tak wielką pomoc budżetu państwa, jak miało to miejsce wcześniej. Zaczęły się przemiany ustrojowe w kraju. Pojawiły się problemy ze znalezieniem chętnych do zasiedlenia budynków. Lokale powstawały już za pełną odpłatnością, choć przy udziale kredytów z ograniczoną pomocą Państwa w ich spłacie. I tak z trudem w 1992 zakończono budowę budynków przy ul. Witosa i Różanej – razem 10 budynków i 539 lokali mieszkalnych. Niestety nie starczyło już środków na wykonanie pełnej infrastruktury komunikacyjnej. Okres najbardziej dynamicznego rozwoju spółdzielni to także okres

prezesury Krzysztofa Zakrzewskiego, który w 1974 r. został powołany na przewodniczącego Zarządu i był nim przez blisko 35 lat tj. do października 2009 r. Od stycznia 2010 r. Prezesem Zarządu został Dariusz Nigmański dotychczasowy z-ca prezesa ds. Gospodarki Zasobami Mieszkaniowymi. Spółdzielnia działała pod kilkoma nazwami. Pierwsza to „Spółdzielnia Mieszkaniowa w Koronowie”. Następnie nazwę zmieniono na „Spółdzielnia Mieszkaniowa Lokatorsko-Własnościowa w Koronowie” by w końcu zmienić na obecną – „Koronowską Spółdzielnię Mieszkaniową w Koronowie”. Zmieniały się także siedziby administracji spółdzielni. Początkowo biura spółdzielni zlokalizowane były w budynku Spółdzielni Spożywców przy Placu Zwycięstwa 16, po drodze były jeszcze takie lokalizacje jak budynek przy ul. Szkolnej 1, Ratusz przy Placu Zwycięstwa 1, mieszkanie w nowo wybudowanym budynku mieszkalnym przy ul. Pomianowskiego 6, by w końcu na początku lat 80 tych znaleźć swoje miejsce w budynku po byłej agronomówce przy u. Pomianowskiego 5, która swój obecny wygląd zawdzięcza przeprowadzonej później przebudowie. Obecnie KSM liczy sobie 989 członków, zarządza 23 budynkami mieszkalnymi z 949 lokalami mieszkalnymi, kilkoma lokalami użytkowymi i 140 boksami garażowymi. W latach 2006 – 2007 udało się wybudować tylko 32 boksy garażowe. Ciągłe zmiany w prawie dotyczącym spółdzielczości mieszkaniowej nie sprzyjają tej formie budownictwa mieszkaniowego. Miejmy nadzieję, że w końcu skończy się ciągła karuzela zmian i pojawi się lepszy klimat dla spółdzielczości. Zapomina się o fakcie, że zgodnie z prawem spółdzielnie mieszkaniowe dla swoich członków muszą - odmiennie niż deweloperzy - budować bez zysku. Ruch spółdzielczy zajmujący się budownictwem mieszkaniowym nie jest wymysłem PRL – u. Pierwsze spółdzielnie mieszkaniowe powstawały na terenach Polski już w XIX w. W Bydgoszczy istnieje duża spółdzielnia mieszkaniowa, która liczy sobie ponad 120 lat (Bydgoska Spółdzielnia Mieszkaniowa). Liczymy na to, że i nasza Koronowska SM dobieje także do tego pięknego wieku.

Przez te 50 lat przewinęło się w życiu spółdzielni także wielu zasłużonych i oddanych członków Rad Nadzorczych, których liczba idzie w dziesiątki i których nie sposób tu wymienić. Ludzie Ci poświęcali swój czas pracy społecznej. Należą im się za to serdeczne podziękowania, co niniejszym czynię. Podziękowania należą się także pracownikom Spółdzielni, których praca często jest niedoceniana. Wszystkim mieszkańcom naszych budynków, członkom Spółdzielni, członkom Rady Nadzorczej w roku jubileuszu 50 - lecia KSM składam najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności.

*Dariusz Nigmański
Prezes Zarządu*



Fot. KSM

Co dalej z Grabiną ? Czy Grabina to tylko wspomnienie ?

Grabina. Ta nazwa dla młodego pokolenia mieszkańców Koronowa niewiele znaczy. Chyba tylko tyle, że to stary, zaniedbany i zniszczony park na końcu ulicy Bydgoskiej. Jednak dla starszego pokolenia mieszkańców naszego miasta znaczy coś o wiele więcej. Grabina to kiedyś miejsce spacerów, rekreacji, kultury, rozrywki. To miejsce spotkań i odpoczynku, nie tylko w niedziele, ale i w dni powszednie. Tu można było nie tylko miło spędzić czas, ale i dobrze zjeść w przepięknie położonej restauracji na dużym placu w środku parku. Dzisiaj z dawnej Grabiny pozostała tylko nazwa. Może dobrze byłoby przypomnieć krótko historię tego parku, tradycje z nim związane, znaczenie jakie miał dla mieszkańców naszego miasta. Może młode pokolenie mieszkańców Koronowa zrozumie czym była Grabina, która wciąż żyje we wspomnieniach wielu koronowiaków, także tych, którzy swe późniejsze losy związali z innymi miejscowościami. Co sprawia, że jej legenda jest wciąż żywa, a projekty jej zagospodarowania i ożywienia od wielu lat powracają w rozmowach mieszkańców, na sesjach rady miejskiej i na łamach bydgoskiej i lokalnej prasy.

Park Grabina o powierzchni 24 ha jest pozostałością zwartych obszarów leśnych występujących niegdyś w Dolinie Brdy. Nazwa pochodzi od lasów grabowych porastających wzgórze wokół miasta. Park ten uważany jest za jeden z większych parków naturalnych w Polsce. Ma wyjątkowo bogatą szatę roślinną. Rośnie tu ponad 400 gatunków różnych roślin w tym 41 gatunków drzew i 30 gatunków krzewów. Wśród drzew spotykamy klon zwyczajny, wiąz górski, bez czarny, leszczynę i wiele innych. Ciekawe, bogate i różnorodne jest także runo leśne. Wiosną zbocza Grabiny pokryte są kobiercem niebieskich przyłasczek, wśród których złocą się zawilec żółty, złoć żółta i dużo innych rzadkich i chronionych gatunków. Są to więc tereny bardzo ciekawe pod względem przyrodniczym.

Dodać należy, że park Grabina usytuowany jest na wzgórzach, na których wytyczone są alejki spacerowe, ma więc przepiękne położenie. Nic dziwnego, że tak piękny teren zaczęto wykorzystywać dla celów rekreacyjnych już w XIX wieku. Zaczęło się wszystko w 1836 roku.

Wówczas w lesie na zboczu góry, obok drogi do Bydgoszczy, powstało szereg obiektów, a wśród nich amfiteatr, kręgielnia, sala balowa, magazyn browaru, strzelnica Bractwa Strzeleckiego. Restauracja powstała między 1864 r. a 1872 r.

Od tego czasu Grabina stała się ośrodkiem życia towarzyskiego, kulturalnego w mieście.

Najwspanialszy okres parku przypada na lata międzywojenne. Starsi koronowianie pamiętający

czasy przedwojenne, mówią o Grabinie z nutką żalu. Park tętnił życiem, zawsze działo się tam coś ciekawego. W każdą niedzielę wąskotorową ciuchcią docierali tu też mieszkańcy Bydgoszczy. W Grabinie regularnie odbywały się prezentacje różnych organizacji i stowarzyszeń działających w Koronowie. Do najprężniej działających należało Towarzystwo Upiększania Miasta. Jego członkowie zalesili m.in. Górę Łokietka oraz tzw. „Szańce”.

W Grabinie organizowano także zjazdy i konkursy śpiewacze chórów i towarzystw śpiewaczych. M.in. w roku 1912 odbył się tu wielki zjazd kół śpiewaczych całego okręgu nadnoteckiego. Zjechało się wiele chórów z bliższych i dalszych stron, co stanowiło okazję do manifestacji polskiej pieśni i polskiego ducha. Wieczorem w sali obok restauracji odbył się koncert. Podobne konkursy śpiewacze odbywały się tu cyklicznie przez wiele lat. Piękna akustyka wśród starych drzew nadawała tym występom niepowtarzalny charakter, przemawiała do uczuć i budziła zamięłowanie do pieśni.

W materiałach wspomnieniowych sprzed I wojny świat. i sprzed II wojny światowej, powtarzają się informacje o konkursach i zawodach, zabawach i balach organizowanych w Grabinie. W okresie międzywojennym raz w roku, w karnawale w pięknie przystrojonej sali odbywała się zabawa nauczycielska, w której brali udział również zaproszeni goście. Na początku zabawy nauczyciele wystawiali na scenie sztukę teatralną. Bale organizowali też członkowie Klubu Kajakowego, którzy występowali w klubowych strojach, w białych spodniach i niebieskich marynarkach. Swoje bale urządzali też leśnicy. Tańce prowadził wodzirej. Obok tang, foxtrotów, polonezów królowały walce, polki i oberki. Na każdym balu był walc kotylionowy, który zapewniał organizatorom dodatkowy dochód. Panie Miłosierdzia urządzały raz lub dwa razy w karnawale wentę, na której prezentowały smaczne i tanie przekąski. Dochód przeznaczony był na rzecz ubogich. Koronowska Straż Pożarna urządzała najczęściej bale maskowe. W drugi dzień Zielonych Świąt Bractwo Kurkowe organizowało zawody strzeleckie o tytuł „Króla Kurkowego”. Zawody kończyły się również wspaniałym balem.

Dodać należy, że panny na wydaniu chodziły na bale w towarzystwie rodziców, którzy bacznie obserwowali młodzieńców proszących ich córki do tańca.

Takie to piękne bale, konkursy i zawody odbywały się onegdaj w Grabinie. Starsi mieszkańcy naszego miasta wspominają też z rozrzewnieniem wspaniałe majówki, które odbywały się w Grabinie przed wojną.

Uczestniczyła w nich głównie młodzież, ale nie brakowało też nieci starszych mieszkańców. Grabina rozbrzmiewała wtedy śpiewem, muzyką, śmiechem. Jednym słowem bawiono się

znakomicie.

Dodać należy, że wiosną i latem na placu przed restauracją i amfiteatrem ustawione były stoliki i ławki. Chętni mogli odpocząć, potańczyć na „grzybku”, posłuchać śpiewów i muzyki, popijając zimną lemoniadę lub piwo.

Grabina była jeszcze bardzo popularna po wojnie, aż do lat 60-tych. W tym czasie powstał Zalew Koronowski, co przyczyniło się do spadku popularności tego kultowego dla Koronowa miejsca. Szybko jednak okazało się, że Zalew nie zastąpi mieszkańcom Koronowa i okolic atrakcyjnego miejsca rozrywki i rekreacji. Tymczasem na skutek braku konserwacji poszczególne obiekty w Grabinie zaczęły ulegać zniszczeniu. Rozebrano urządzenia sportowe /kręgielnię/, później muszlę koncertową, strzelnicę Bractwa Kurkowego, wreszcie w 1974 roku została rozebrana restauracja z przylegającą do niej salą. W latach 80-tych z powodu obsuwania się gruntu zamknięto dla ruchu szosę przebiegającą przez wzgórze Grabiny, która stanowiła główną drogę z Bydgoszczy do Koronowa.

Rozbiórka budynków w Grabinie pociągnęła za sobą dewastację alejek, wycinkę wielu okazałych drzew oraz dewastację mostków na Szańcach i pomnika na górze Św. Jana. Jest to niepowetowana strata dla całego Koronowa. Dodać należy, że rozebranie budynków w Grabinie spowodowało wielkie niezadowolenie mieszkańców naszego miasta, dlatego Spółdzielnia Spożywców „Społem” zbudowała wtedy nowy lokal o takiej samej nazwie, tuż przy szosie do Bydgoszczy. Znajdowała się tam kawiarnia i restauracja. Obydwa lokale okazały się nierentowne, więc przez jakiś czas była tam ciastkarnia i wytwórnia figurek cukrowych. Po zlikwidowaniu zakładu budynek przeszedł w prywatne ręce.

Wróćmy jednak do chwili obecnej. Można stwierdzić jedno-ciągłe postępuje dewastacja parku. Teraz Grabina jest ulubionym miejscem pozbywania się śmieci. W wielu miejscach można zobaczyć foliowe worki z odpadami, walające się puszki po piwie, butelki [po tanim winie, papiery, szmaty, potłuczone szkło. Naprawdę smutny to widok. Jeżeli dodamy do tego zarastające i zaniedbane ścieżki i alejki, w wielu miejscach połamane i wycięte drzewa, to trudno uwierzyć, że kiedyś było tu zupełnie inaczej. Pracownicy Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej i Komunalnej wywożą stąd odpady, ale nie są w stanie sprzątać całego terenu Grabiny. Jeżeli dewastacja parku będzie postępować i nie zrobi się nic by w jakiś sposób zagospodarować ten teren, nietrudno sobie wyobrazić jak będzie tu wyglądać za kilka czy kilkanaście lat.

Temat Grabiny systematycznie powraca na łamach lokalnej prasy i w codziennych rozmowach. Przed każdymi wyborami samorządowymi niektórzy kandydaci na radnych w swoich

programach deklarują, że chcą przywrócić Grabinę do życia. Na obietnicach się kończy. Chociaż przyznać trzeba, że pomysłów zagospodarowania parku w ostatnich kilkunastu latach było kilka, o czym pisała wielokrotnie „Gazeta Pomorska”, a także Tematy Koronowskie.

W marcu 1997 roku Gazeta Pomorska zamieściła informację, która poruszyła mieszkańców Koronowa. Wynikało z niej, że trwają starania o przekształcenie parku Grabina w rezerwat przyrody. Stosowna dokumentacja znalazła się w Ministerstwie Ochrony Środowiska Zasobów Naturalnych i Leśnictwa w Warszawie. Wojewódzki Konserwator Zabytków poinformował, że na decyzję trzeba będzie poczekać, ponieważ nie uregulowano wszystkich kwestii: część terenu Grabiny nadal znajdowało się w zarządzie Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa. Gdyby pomysł z rezerwatem się nie udał, Grabinę zdaniem pani Konserwator, można by przekształcić w użytek ekologiczny. Wprawdzie obiekt byłby niższy rangą niż rezerwat, ale też wymogi są wówczas nieco łagodniejsze. Niestety z tego pomysłu nic nie wyszło. Taki wniosek można wyciągnąć na podstawie notatki prasowej, która ukazała się w Gazecie Pomorskiej po kilku latach, w 2003 roku. Wynika z niej, że w Grabinie trwają geologiczne prace badawcze, a władze miasta liczą, że powstanie tu rezerwat przyrody. Czyli wraca się do starego pomysłu. Na projektach i pomysłach się jednak skończyło. Później już nie wspomina się o rezerwacie przyrody na terenie Grabiny, ponieważ pojawił się nowy pomysł. W październiku 2006 roku Express Bydgoski w dodatku Koronowo zamieścił bulwersującą informację, że Koronowo może stać się atrakcyjnym miejscem do uprawiania sportów zimowych. Plan miałby polegać na przebudowie nieczynnej drogi przecinającej wzgórze Grabiny, która wiodła kiedyś w kierunku Bydgoszczy, na profesjonalny stok narciarski. W ten sposób udałooby się przedłużyć sezon turystyczny. Na stoku długości 900m można by wytyczyć trasę dla narciarzy, jakiej nie ma w całej Polsce północnej. Za słowami poszły czyny. Rada Miasta przegłosowała uchwałę upoważniającą burmistrz Koronowa do podjęcia działań w sprawie realizacji projektu budowy stoku narciarskiego. Prowadzone też były rozmowy z geodetą, specjalistą od budowy tras narciarskich z Ustronia. Poszukiwany był również odpowiedni wyciąg krzeselkowy lub orczykowy. Zabrakło inwestorów. Pojawiły się nawet propozycje, aby powstały dwie trasy zjazdowe, jedna miałaby mieć długość 900 m, a druga 300 m.

Mieszkańcy byli poruszeni i cieszyli się z tych pomysłów i planów. Wszystko wskazuje jednak na to, że i ten pomysł legł w gruzach. Powstaje pytanie: dlaczego? Można się tylko domyślać, że jak zwykle zabrakło pieniędzy.

W 2008 r. w jednym z wydań Gazety Pomorskiej można przeczytać informację, że Rada

Miejska na sesji dała przyzwolenie burmistrzowi na to, by zlecił specjalistycznej firmie opracowanie koncepcji zagospodarowania Grabiny. Chodzi o to, by przywrócić parkowi funkcję rekreacyjno-turystyczną, jaką park pełnił przed laty.

Od tego czasu cisza. Jak więc widać różnych pomysłów nie brakowało. Szkoda jednak, że na pomysłach i planach na razie się skończyło. Powstaje więc pytanie – co dalej z Grabiną?

Nie wiadomo, czy burmistrz zlecił jakiejś specjalistycznej firmie opracowanie koncepcji zagospodarowania Grabiny, ale w chwili obecnej byłby to chyba najlepszy pomysł – przywrócenie parkowi funkcji rekreacyjno-turystycznej.

Z informacji uzyskanych od przewodniczącego Rady Miasta p. Włodzimierza Domka wynika, że obecnie nie planuje się żadnych inwestycji w Grabinie i wszystkie wcześniejsze plany z nią związane nie są aktualne. Brakuje po prostu odpowiednich środków. Obecnie sprawą priorytetową jest synagoga, która również wymaga generalnego remontu. Wydaje się jednak, że nawet nie dysponując odpowiednimi środkami materialnymi, można by coś zrobić, by Grabina nie ulegała dalszej dewastacji, ale stała się miejscem spacerów i rekreacji. Uporządkowanie ścieżek, usunięcie połamanych drzew i krzewów oraz zalegających śmieci, podniosłoby estetykę parku. Jeżeli w niektórych miejscach ustawiliby się ławki, to można by tu chodzić na spacer i odpoczywać na łonie przyrody. Miejsc do odpoczynku i relaksu na terenie miasta nie ma za dużo, Grabina byłaby odpowiednim do tego miejscem. Dobrym pomysłem byłoby też organizowanie w okresie letnim na terenie parku imprez plenerowych. Jest wiosna, można by więc zacząć porządki w Grabinie. Nasuwa się tylko jedno pytanie – kto ma to zrobić? Wszystko wskazuje na to, że w tej chwili można liczyć tylko na społeczną inicjatywę i zaangażowanie. Mamy nadzieję, że nie zabraknie chętnych, którzy wezmą udział w akcji porządkowania Grabiny.

Sądźmy, że i Urząd Miasta i Zakład

Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej także pomogą w tej akcji. Wspólnymi siłami można wiele zrobić. W tym miejscu wypada przypomnieć, że zgodnie z ustawą o ochronie przyrody, dbałość o przyrodę będącą dziedzictwem i bogactwem narodowym jest obowiązkiem organów administracji publicznej. Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że Grabina jest takim dziedzictwem.

Liczymy też na propozycję i pomysły ze strony mieszkańców Koronowa. Można je przysyłać na adres e-mailowy TMZK. Będziemy je zamieszczać na łamach Tematów Koronowskich.

Dodać jeszcze trzeba, że obecnie przez Grabinę wiedzie ścieżka dydaktyczna „Cysterski Gaj”, która ma swój początek na rynku. Na terenie miasta i parku Grabina zamontowano 20 tablic informacyjnych z zakresu historii i przyrody Koronowa. Niestety tablice te stawiane dla turystów często znikają ze szlaku.

Jest jeszcze jeden problem, na który trzeba zwrócić uwagę. Wiele szkód na terenie parku wyrządzają też rowerzyści i motocykliści, którzy urządzają tu trasy zjazdowe, rozjeżdżają górki niszczą ścieżki, krzewy i runo leśne. To wszystko również przyczynia się do postępującej dewastacji parku. Należałoby chyba w jakiś sposób ograniczyć takie „wyczyny” sportowe i chronić to, co jeszcze pozostało. A może dobrze by było, by dla amatorów motocrossu wydzielić w parku odpowiednie trasy zjazdowe. Wszystkie te sprawy poddajemy pod rozwagę odpowiednim służbom i urzędom.

Krystyna Nowicka

W tekście wykorzystano materiały wspomnieniowe o parku Grabina ks. Dembieńskiego i p. Pawła Gabrysia oraz mieszkanki Koronowa p. Heleny Szczupackiej, a także materiały zamieszczone w Gazecie Pomorskiej, Expressie Bydgoskim i w Tematach Koronowskich, znajdujące się w zasobach Pedagogicznej Biblioteki w Koronowie.



Bal w Grabinie,
lata 30-te XX wieku.
Jan Hoppe -
(fot ze zbiorów Dariusza
Krzyżelewskiego)

Komu potrzebna jest stacja? Co ma stacja Koronowo do brudu?

Krytyka z miłości do miejsca i miasta.

Kiedy po raz kolejny moja 85-letnia matka pytając mnie o Grabinę usłyszała, że Grabiny już dawno nie ma, odpowiedziała: „a mogłoby być tak ładnie”. No właśnie, mogłoby być tak ładnie, tam i w wielu innych miejscach naszego Koronowa. Tak szczerze obdarowanego urodą miejsca. I kiedy słyszę, że nie wrócimy do tego co już było, „to nie czas na powroty do przeszłości”, myślę pewnie, że nie wrócimy, bo już nie ma do czego. Wiele obiektów jakby nagle i niezauważalnie zginęło. Nie wiadomo często dlaczego i kto na tym skorzystał. Większość mieszkańców wraca myślami do zaginionych i ulubionych miejsc, znanych również poza Koronowem. To one stanowiły o charakterze miasta, o jego odrębności i wyjątkowości.

Dzisiaj w przekłętej dobie materializmu, gdzie często ani człowiek, ani rzecz nie mają znaczenia utyskuje się na brak pieniędzy. Wszystko tyle kosztuje! Nie ma środków na modną rewitalizację obiektów, które na nią czekają. Rewitalizuje się wybiórczo.

Nie zawsze jednak finanse muszą być tą pierwszą i ostatnią deską ratunku. Ważniejsze jest zadbanie o obiekty i miejsca. Dlaczego przed laty ludzie potrafili zadbać o to, co zbudowali inni. Często nie dysponując zawrotnymi sumami. Zadbanie, a nie udawanie, że ich nie ma. Przechodzenie obojętnie obok tych, którzy niszczą. Niszczą przez wandalizm, niechlujstwo i egoizm. Niszczą samych siebie, o czym nie wiedzą, niszczą środowisko, w którym żyją. Niszczą przede wszystkim nas, którzy widzimy co się wokół dzieje. Niszczą nasz stan posiadania, nasze dziedzictwo historyczne i kulturę.

Ciągle słyszę jak mantrę powtarzane (i ja powtarzam to na naszych łamach) „to nasze dobro, to z naszych pieniędzy, naszych podatków”. Niektórzy nie wiedzą pewnie tego. Wiem, co powoduje tymi, co mają wszelkie dobro społeczne za nic. Wiem (przynajmniej tak mi się wydaje) jako obywatel i nauczyciel, jak temu zaradzić. Lecząc nie ja decyduję, i nie ja wymyślam setki przepisów, które niby coś regulują, porządkują (pewnie w papierach, chociaż nie do końca), ale w wielu przypadkach nic z tego nie wynika. Niektórzy doskonale wiedzą jak omijać prawo lub się do niego nie dostosować, albo interpretować na własny użytek. Lud jak niszczył tak niszczy. I to w coraz większym stopniu. Enklawy względnie uporządkowane i rewitalizowane, to za mało. Projekty, akcje, festiwale, dni ziemi itd. itp. to tylko pokazywki. Obok toczy się inne życie. Często w tym innym życiu uczestniczą autorzy tych szczytnych akcji. Nie łączą jednego z drugim.

Skala zaśmiecenia i dewastacji przekroczyła wszelkie wyobrażenia. Ale kto dostrzega jakiegokolwiek związku między tą dwoistością życia prywatnego lub publicznego. Co musi się stać, żeby się coś w tym względzie zmieniło. Nie wymyślamy pięknych haseł (takie już były). Nie tworzymy świata pozorów. Zaczniemy wychowywać siebie i innych. Jeżeli wiemy, na czym to polega. Często zawodzi ci, do których to zadanie należy. Totalne otepienie. Brak refleksji jeszcze większy niż brak

środków finansowych. W ilu miejscach widzimy spartaczoną robotę. Dziesiątki poprawek. Wyrzucane nasze pieniądze w przysłowiowe błoto. No cóż, ale ci którzy wyrzucają te pieniądze w naszym imieniu uważają że to ich święte prawo. Bo zostali namaszczeni na czas krótki lub dłuższy. A co potem? Przyjdą inni, zaczną krytykować i rozliczać. Ale tamtych już nie będzie.

Dlaczego o tym wszystkim piszę. Dlatego, że spotkałem się z taką ilością brudu i niechlujstwa w miejscu, z którym sentymentalnie związane są całe rzesze mieszkańców Koronowa i okolic. Dzisiaj również mieszkańcy innych miejscowości i goście zagraniczni. I nareszcie jestem tam (gdzie chciałem być na początku tego artykułu), gdzie spędziłem ostatnie miesiące, cały mój wolny czas. Na stacji kolejowej KORONOWO.

Rafał Wąsowicz – organizator pociągów specjalnych dzięki swoim wizjom, miłości do kolei, sile przekonywania i nieustępowania przekonał mnie do uczestniczenia w jego „przygodzie”. Nielatwiej z wielu względów, lecz możliwej do zrealizowania. Rafał uznał teren stacji za swój (na okres przed, w czasie i po dniach), kiedy na stacji stanęły pociągi, kiedy zrobiło się kolorowo i gwarno (jak nigdy w historii tej stacji). Ilość podróży przeszła jego i moje oczekiwania. Było to wzruszające. To tylko stacja, to tylko pociąg i jakaś magia bycia w tym miejscu i podróż przepiękną trasą. I tylko Rafał potrafi w naszym środowisku zarazić miłością do kolei. On żyje w świecie iluzji, które stają się rzeczywistością. Potrafi przez krótki okres „zrewitalizować” teren dworca i samą stację. Tak, że nie trzeba się wstydzić przed gośćmi pociągów specjalnych, zadowolonych, że zobaczyli porządek na stacji Koronowo. A to wszystko bez wielkich projektów i pieniędzy. Siłą perswazji przekonał już wiele osób do swoich działań tak, że może liczyć (choć nieraz z oporami niektórych osób lub instytucji), na pomoc. Byłoby fizycznie niemożliwym dla jednej osoby, żeby wykonać naraz dziesiątki czynności związanych z jego piknikami rodzinnymi. Tylko on sam musiał wykonać setki rzeczy, czego byłem świadkiem. A wszystko po to, żeby nie zniszczyć ostatniego zabytku jakim jest stacja Koronowo i cała linia kolejowa do Tucholi.

Z przykrością muszę jednak stwierdzić, że nadal (może już nie tak bardzo), niektórzy nie widzą tego trudu i zaśmiecają stację. Nieoświetlona, stała się mekką dla młodzieży i to o dziwo nie tylko tej z marginesu. No cóż, ale gdzie ta młodzież ma się podziać? Dla niej nie ma miejsc rozrywki i kulturalnego spędzania czasu.

Na zniszczenie jest przyzwolenie, ale bez urzędowych papierów nie można nawet sprzątać, o czym mogliśmy się przekonać na stacji.

Krytyka z miłości do miejsca i miasta.

P.S.

Niszczenie stacji podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do 8 lat zgodnie z nową obowiązującą od lutego 2012 roku ustawą. **Art. 254a. k.k.**

Dariusz Krzyżelewski

Ocalić od zapomnienia Edward van Blericq, ksiądz doktor (1895 – 1946)

Edward van Blericq urodzony 21 VII 1895 r. w Koronowie, ksiądz kanonik gnieźnieński. Pochodził z rodziny o korzeniach niderlandzkich. Tak, jak August [młodszy brat Edwarda] po ojcu odziedziczył sklep tytoniowy, który z czasem przeobraził w fabrykę cygar „Łokietek” w Koronowie, był synem kupca Karola van Blericq i Janiny z Żurawskich. Do gimnazjum uczęszczał w Brodnicy, gdzie w 1914 roku zdał maturę. Wcielony został do armii niemieckiej i 4 lata spędził na froncie. W 1919 roku rozpoczął studia filozoficzno - teologiczne w Pelplinie, które kontynuował w Poznaniu. 8 X 1922 r. w Gnieźnie, otrzymał święcenia kapłańskie. Dwa dni później w Koronowie odprawił prymicyjną Mszę św. W tym samym roku wyjechał do Strasburga na studia teologiczne, uwieńczone doktoratem prawa kanonicznego. W roku 1924 przebywał w Rzymie pracując w administracji kościelnej przy Kongregacji Soboru i Trybunale Roty. W latach 1925 – 1926 studiował we Lwowie historię prawa kościelnego w Polsce. Następne lata spędził w Poznaniu, będąc mansomiarzem przy kolegiacie i notariuszem w kurii arcybiskupiej. W roku 1928 został w Gnieźnie najpierw notariuszem, a potem oficjałem w Trybunale Metropolitalnym, sprawował też funkcje kanclerza kurii i egzaminatora prosynodalnego.

Od 1933 roku jako kanonik należał do Kapituły Prymasowskiej. Po śmierci bpa Antoniego Laubitzta został wikariuszem generalnym archidiecezji gnieźnieńskiej. We wrześniu 1939 roku – kardynał August Hlond powierzył mu jurysdykcję w archidiecezji. Na tym stanowisku okazał wiele odwagi i wytrwałości. Wielokrotnie informował Watykan o tragicznym położeniu Kościoła i sytuacji polskich katolików na terenie tzw. Kraju Warty. Hitlerowcy odmawiali uznania jego jurysdykcji, a on nie zgadzał się na jej przekazanie duchownym niemieckim. Uratował kilku polskich księży przed zesłaniem do obozu oraz zapewnił legalny pobyt w archidiecezji. Organizował pomoc charytatywną dla ukrywających się i zagrożonych aresztowaniem. Podejmował próby uzyskania zgody na swój wyjazd do Berlina i rozmowy w nuncjaturze na temat sytuacji polskich katolików.

Druga wojna światowa była bardzo trudnym czasem dla Kościoła w Wielkopolsce i na Kujawach. Niemcy spłądowali większość świątyni, a księży rozstrzelali bądź wywieźli do obozów koncentracyjnych. W Gnieźnie jednym z nielicznych kapłanów, którym wolno było prowadzić działalność duszpasterską, był właśnie kanonik Blericq. Kościelny dostojnik mieszkał w małym dworku w pobliżu katedry gnieźnieńskiej. W sąsiedztwie stacjonowało dowództwo Waffen SS. W nocy 18 lipca 1941 roku ksiądz kanonik Edward van Blericq uczestniczył w „akcji” ratowania relikwii św. Wojciecha z katedry. - W Inowrocławiu będą bezpieczniejsze niż tu – odezwał się kanonik na widok Thelena. Włożyli trumienkę do drewnianej skrzynki, owinęli papierem i obwiązali mocno sznurkiem. Thelen wziął pakunek pod pachę i ruszył na dworzec.

19 lipca 1941 roku Edward van Blericq wyjechał do Inowrocławia, gdzie zamieszkał przy kościele Św. Mikołaja. W 1945 roku wyczerpany okupacyjnymi przejściami i postępującą chorobą wycofał się z oficjalnej działalności i powrócił do Gniezna. W uznaniu zasług położonych podczas okupacji hitlerowskiej otrzymał z Rzymu prałaturę domową. W listopadzie 1945 roku został mianowany protonotariuszem apostolskim. Zmarł w Gnieźnie w lutym 1946 roku, pochowany został na cmentarzu św. Piotra i Pawła. Inskrypcja na grobowcu brzmi: **ŚLUŻYŁ SPRAWIE BOŻEJ NIEPODZIELNIE, WOBEC OKUPANTÓW BRONIŁ NIEZŁOMNIE PRAW KOŚCIOŁA. W CIĘŻKIEJ PRACY I WALCE O KRÓLESTWO BOŻE NA PRZEŁOMIE CZASÓW STARGAŁ PRZEDWCZEŚNIE SIŁY ŻYWOTNE. ZASŁUŻYŁ NA WDZIĘCZNĄ PAMIĘĆ POKOLEŃ.**

Literatura:

- Bydgoszczanin Nr 6: 1969 – 1973. Bydgoszcz, 1974
- Giese A., Kurier kardynała. – Wyd. 2 popr. i uzup. Katowice, 2005 - Wielkopolski Słownik Biograficzny. Przew. kom. red. A. Gąsiorowski, J. Topolski. Warszawa, 1981

P.S.

Niewiele osób wie, że w czasie II wojny światowej relikwie świętego Wojciecha z katedry w Gnieźnie uratował niemiecki żołnierz Wehrmachtu – Urban Thelen, z pomocą ks. kanonika Edwarda van Blericq i ks. Pawła Matausza, długoletniego proboszcza w Wierzchucinie Królewskim. W jaki sposób to zrobił? I dlaczego? Gdzie były ukryte? - odpowiedź znajduje się w pasjonującej książce „Kurier kardynała”, w której ten mało znany w naszym regionie fakt po raz pierwszy przybliża – Arno Giese.

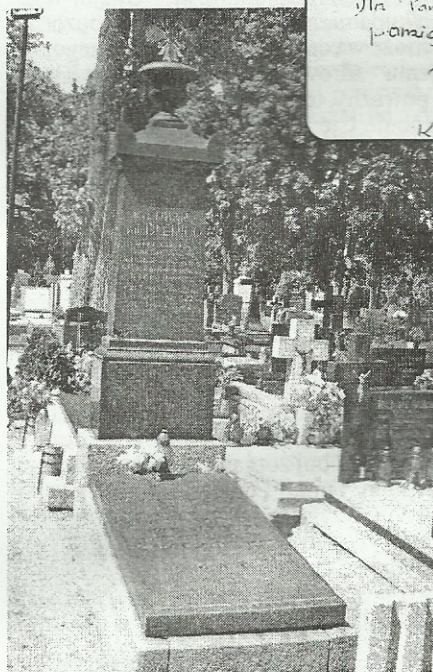
Książka z życzeniami miłej lektury i autografem autora, jest dostępna w zbiorach Pedagogicznej Biblioteki w Koronowie.

Zapraszamy!

Grażyna Jasiek



Ks. Doktor
Edward van Blericq
Przeważa Mog. S. odprawił
w Koronowie
- wyswiscarzy
10. X 1922 roku
www.FotoGatunek.pl
Dla Pani Malak na
pamiątkę od
Jolanty Marchlewskiej
córki siostrzeńcy
Ks. van Blericq



Zdjęcia
powierzone

Cyberprzemoc – nie bądź obojętny!

Cyberprzemoc to w dzisiejszych czasach bardzo realne zagrożenie. Wbrew pozorom, przejawia się ona nie tylko w Internecie.

Czy jednym z założeń ACTA była właśnie walka z cyberprzemocą? Skąd więc protesty internautów? Gdzie popełniono błąd, przekazując nam informacje na ten temat?

Jeśli twierdzisz, że Ciebie nie dotyczy problem cyberprzemocy – jesteś w błędzie!

Cyberprzemocą określa się wszelkie prześladowania, zastraszania lub wyśmiewanie innych, co dokonywane jest zazwyczaj przez Internet, np. poprzez e-maile bądź fora dyskusyjne, ale również poza Internetem, przez SMS-y oraz różnego typu filmiki i inne nagrania. W Internecie łatwiej o anonimowość, dlatego tak często można spotkać się z agresją. Rzecz jasna, jest to tylko pozorna anonimowość, bowiem każdy ruch w Internecie zostawia po sobie ślad. Nikt więc, kto stosuje wobec innych agresję, nie jest bezkarny. Cyberprzemoc zazwyczaj postrzegana jest jako agresja stosowana wobec młodzieży, zwłaszcza tej, która często korzysta z Internetu. W pewnym sensie jest to błąd, ponieważ cyberprzemoc może dotknąć każdego, niezależnie od wieku ani czasu spędzanego w Internecie.

Czy ACTA może zapobiec cyberprzemocy?

Anti-Counterfeiting Trade Agreement, czyli *Umowa handlowa dotycząca zwalczania obrotu towarami podrabianymi* to, według strony www.wikipedia.pl, wielostronne porozumienie, które ma na celu ustalić międzynarodowe standardy w walce z tzw. piractwem. Jest to główne założenie tego porozumienia, jednakże przeciwnicy ACTA, twierdzą, że w ten sposób demokratyczna władza państwa chce naruszyć wolność słowa cenzurując zawartości Internetu. W związku z tym, wybuchło wiele protestów, które krytykowały działalność rządu w tej sprawie. 26.01.br. Polska również podpisała się pod umową ACTA, jednak jak na razie nie weszła ona w życie, ponieważ w umowie dopatrzono się nieporozumień. Nasuwa się pytanie: czy władza, właśnie poprzez ograniczenie wolności słowa w Internecie, chciała ułatwić walkę z cyberprzemocą?

Nie jesteś sam z problemem cyberprzemocy!

Jeśli dotknął Cię problem agresji w Internecie, to pamiętaj, że nie jesteś sam! Wiele jest teraz środków, które zwalczają ten problem. Przede wszystkim, nie zatajaj tego faktu przed swoimi opiekunami, ponieważ nawet niepozorny problem przerodzić się może w coś o wiele poważniejszego, co zagrażać może Twojemu zdrowiu psychicznemu. Kiedy problem jest naprawdę poważny, to wraz z rodzicami, zgłoś się na policję. Jeśli ktoś próbuje Cię zastraszać, szantażuje Cię, grozi Ci lub nawet rozpowszechnia bez Twojej zgody, kompromitujące zdjęcia, na których jesteś, wtedy łamie on prawo nietykalności osobistej, co jest karalne. Pamiętaj również, że możesz skontaktować się z odpowiednimi osobami i opowiedzieć im o swoim problemie.

Jak włączyć się do walki z cyberprzemocą?

Nawet jeśli nikt nie prześladowa Cię wirtualnie, to nie możesz powiedzieć, że problem cyberprzemocy Cię nie dotyczy. Prawdopodobnie jesteś, lub kiedyś byłeś, świadkiem takiej przemocy. Co wtedy? Nie bądź obojętny. Zgłoś taki fakt administratorowi danej strony. Jeśli to Ci nie wystarczy i chciałbyś zrobić coś więcej, spróbuj zorganizować na godzinie wychowawczej lekcję na ten temat i opierając się na swojej kreatywności przedstaw realne zagrożenia cyberprzemocy. Na pewno przyda się to nie tylko Tobie, ponieważ warto być świadomym zagrożeń czyhających w Internecie.

Bogumiła Semrau kl. III c, Gimnazjum nr 1 w Koronowie

„Cyfrowy świat – Internet największe dobrodziejstwo czy przekleństwo naszych czasów?”

Internet zwany także „siecią” jest rozległą siecią komputerową łączącą ze sobą miliony komputerów. Stanowi szybki i skuteczny sposób rozsyłania informacji po całym świecie. Myślę, że jest on jednym z lepszych wynalazków człowieka, ponieważ jest bardzo przydatny trzeba, jednak używać go z głową.

Po pierwsze, praktycznie każdy ma do niego dostęp. Swoim zasięgiem obejmuje cały świat. Nie ma żadnych ograniczeń wiekowych mogą z niego korzystać zarówno ci najmłodsi, jak i ci trochę starsi. To chyba jego największe zalety.

Po drugie, jest tam coś dla każdego. W jaki sposób go wykorzystamy zależy od nas. Najmłodsi mogą korzystać ze stron poświęconych np. grom. Młodzież może czatować, przeglądać strony związane ze swoimi zainteresowaniami oraz porozumiewać się przez różnego rodzaju komunikatory. Dorosli z pewnością będą robić internetowe zakupy, dzięki Internetowi mogą również szukać pracy. Z kolei właścicielom firm itp. Internet jest potrzebny na każdym kroku. Mogą oni bowiem przelewać pieniądze oraz dzięki dużemu postępowi możliwe jest także podpisywanie umów.

Kolejnym argumentem może być fakt, że Internet jest najszybszym źródłem informacji. Człowiek w ciągu kilku chwil może dotrzeć do stron z całego świata. Internet ułatwia zdobywanie wiedzy, ponieważ możemy w nim znaleźć mapy, obrazy, dokumenty, a nawet książki. W Internecie znajdziemy również programy, które je za nas przeczytają.

Po czwarte w dzisiejszych czasach jest wiele osób samotnych, które zostały pokrzywdzone przez los. W większości przypadków są to osoby nieśmiałe, zamknięte w sobie, które nie do końca chcą rozmawiać o swoich problemach. Internet pomaga im w tej rozmowie, ponieważ często łatwiej nam mówić o problemach obcym osobą szczególnie, gdy jesteśmy anonimowi.

Nie mam wątpliwości, że Internet to dobrodziejstwo, trzeba jednak uważać na niektóre zagrożenia jakie w nim na nas czekają. Wiele osób spędza przed komputerem zbyt wiele godzin. W takich przypadkach sieć może działać podobnie jak narkotyki. Takie osoby tracą bowiem całkowicie kontakt ze światem rzeczywistym. Świetnym przykładem uzależnienia od wirtualnego świata może być film Jana Komasy – „Sala Samobójców”. Podobnie jak w filmie brak Internetu u osób uzależnionych może spowodować samookaleczanie lub nawet próby samobójcze. W takich przypadkach Internet stanowi ogromne zagrożenie, ale od czego mamy zdrowy rozsądek?

Kolejną wadą Internetu jest wykorzystywanie go przez wielu ludzi do celów niemoralnych, często niezgodnych z prawem. Można tu wymienić przede wszystkim pedofilię, a niestety jest to coraz częstsze zjawisko. Dodatkowo dzieci narażone są na styczność z różnego rodzaju naciągaczami czy pornografią.

Niewątpliwą wadą sieci jest szybkie rozprzestrzenianie się wirusów komputerowych. „Zarażony” takim wirusem komputer staje się praktycznie bezużyteczny. Jednak i na to są sposoby. Istnieje bowiem wiele programów antywirusowych. Chociaż nie jest to jedyne rozwiązanie, z pewnością jest najskuteczniejsze. Zapobiegać wirusom możemy poprzez niekorzystanie z podejrzanych stron oraz np. nieotwieranie wiadomości od nieznanymi.

Z tych jak i wcześniejszych argumentów wynika, że na większość zagrożeń mamy wpływ wystarczy używać sieci mądrze i rozsądnie.

Moim zdaniem Internet jest dobrodziejstwem dla człowieka. Gdy jest używany mądrze bardzo ułatwia życie. Jednak zbyt częste i długie przesiadywanie w nim nie prowadzi do niczego dobrego. Dlatego trzeba używać sieci rozsądnie i pamiętać o słowach Hegezejasza „Człowiek mądry posiada przewagę nad innymi nie tyle w wybieraniu rzeczy dobrych, co w unikaniu rzeczy złych.”

Marta Izbaner, kl. II d, Gimnazjum nr 1 w Koronowie

Cyber (prze)moc

Wielu z nas korzysta ze źródeł internetu. Zarówno młodzi jak i starsi surfują w zasobach sieci. Ma ona wiele zalet. Jest to świat, który stwarza nam nowe możliwości. Dzięki niemu możemy dowiedzieć się wielu interesujących i ciekawych informacji. Pomaga nam robić zadania, wypracowania i inne rzeczy. Ludzie znajdują tu oferty pracy, mogą kupować bez wychodzenia z domu oraz mają łatwy dostęp do konta bankowego. Internet to także zagrożenia. Szczególnie narażona na nie jest młodzież. Często nie zdajemy sobie sprawy jakie niebezpieczeństwa czyhają na nas w sieci. I tu nasuwa się pytanie: czy możemy czuć się bezpiecznie w internecie?

Cyberprzemoc – co to właściwie jest?

Większość z nas myśli, że cyberprzemoc związana jest wyłącznie z komputerem. Okazuje się jednak, że nie tylko. Telefony komórkowe coraz częściej stają się narzędziem do prześladowania. Najczęściej narażone są na nie dzieci i młodzież. W Polsce problem ten dotyczy 2 mln mieszkańców. Do działań określanych tym pojęciem są zaliczane: straszenie, poniżanie kogoś, robienie zdjęć i publikowanie filmów, tekstów, bez czyjejś zgody. Myślę, że każdy z nas doświadczył jakiejs nieprzyjemności w internecie. Nie można zostać obojętnym w takiej sytuacji.

Szkolna sieć – przyjaciel czy wróg?

W dzisiejszych czasach w każdej szkole są komputery. Uczniowie mają bezpośredni dostęp do internetu. Młodzież zazwyczaj wykorzystuje to źródło wiedzy w sposób pożyteczny. Zdarzają się przypadki, kiedy młodzi ludzie, nawet w szkole, obrażają i poniżają innych.

Np. dziewczyny piszą na Naszej-Klasie obraźliwe komentarze pod adresem swoich koleżanek. Chłopcy wulgarnie wypowiadają się na różnych portalach i oglądają nie przeznaczone dla nich wiekowo strony. Nauczyciele nie są w stanie nic na to poradzić. To jest rzecz, której nie da się pozbyć. Cyberprzemoc jest jak chwast – można ją usunąć, ale po jakimś czasie powróci ze zdwojoną siłą.

Anonimowość – ... kim jesteś?

Wielką przeszkodą, a zarazem utrapieniem, jest nasza anonimowość w sieci. Człowiek bezkarnie wykorzystuje fakt, że jest 'niewidzialny'. Myśli, że na wszystko może sobie pozwolić – 'przecież nikt nie wie, kim jestem. Co mi tam, powyzywam kolegę.' I to jest właśnie błąd. Zawsze można dowiedzieć się, kto siedzi po drugiej stronie, ale niestety nie sprawdzi tego dziecko. A zazwyczaj to ono jest narażone na oszustwa. Uważam, że powinno się kontrolować zarówno dzieci jak i młodzież z kim mają do czynienia, z kim piszą, rozmawiają.

„Przyjaciel w sieci”

Kolejnym problemem, jaki nas może spotkać w internecie to zawieranie znajomości z zupełnie obcymi i nieznanymi nam osobami. Przyjaźnie na odległość są bardzo modne wśród młodzieży. Nigdy nie możemy mieć jednak pewności, z kim tak naprawdę rozmawiamy. Przecież może to być człowiek, który chce nas wykorzystać. Młode dziewczyny często są naiwne i wysyłają swoje prywatne i nieocenzurowane zdjęcia, które później bardzo często lądują w portalach internetowych oraz na różnych stronach.

Nie powinniśmy ufać ludziom z sieci. Może się to skończyć dla nas bardzo źle.

Dlatego polecam znajomości ze świata realnego, a nie internetowego.

ACTA... co to jest?

W mediach wiele mówi się o ACTA. Według wikipedii jest to umowa handlowa walcząca z piractwem w sieci. Autorzy tego projektu chcieli przede wszystkim zminimalizować rozpowszechnianie się nielegalnych plików. W ostatnim czasie wybuchła wojna pomiędzy zwolennikami, a przeciwnikami dotycząca podpisania aktu. Ludzie protestowali na ulicach. Tak zwani anonimus włamywali się i blokowali strony parlamentu polskiego. Przez dłuższy czas na portalach i stronach internetowych panował chaos. Polska na razie wstrzymała się od podpisania tego dokumentu. Sądzę, że przeciwnicy nie do końca wiedzą, o co tak naprawdę chodzi.

Przepis na szczęście

Podsumowując lepiej nie integrować się w internecie, bo może to doprowadzić do nieszczęścia lub czyjegoś rozczarowania. Nie ufajmy ludziom, których nie znamy, nie wysyłajmy zdjęć ani nie powierzajmy swoich tajemnic. To mój przepis na szczęśliwe przebywanie w tajemniczym świecie internetu.

Oliwia Miklasz, kl. III a, Gimnazjum nr 1 w Koronowie

Internetowe przestrogi, czyli na co młodzież powinna uważać w sieci

W dzisiejszych czasach dostęp do Internetu ma każdy. Statystyczny Polak posiada w domu co najmniej jeden komputer, ale jest też nieliczna grupa, która nie posiada własnego sprzętu. Jednakże nie jest to problemem – każdy ma dostęp do komputerów w bibliotekach i kafejkach internetowych, za niewielką opłatą. Z Internetu korzysta już każdy nastolatek, przegląda fora tematyczne, szuka materiałów do szkoły czy prowadzi swoją stronę. Jednak za szeregiem dobrodziejstw, kryją się jeszcze mroczne strony Internetu. Jakie zdanie ma młodzież na temat cyberprzemocy?

Uwaga! Oszust!

Młodzież jest świadoma niebezpieczeństwa czyhającego w Internecie. Większość po prostu nie odpowiada na wiadomości z nieznanego adresu e-mail, numeru Gadu-Gadu czy z nieznanego Nicku na komunikatorze Skype. Duża część młodzieży przebywa na czatach i forach, gdzie również poznają rówieśników lub osoby, które się pod nich podszywają. Jak rozpoznać oszusta? Najbezpieczniej zapytać o portal społecznościowy. Duża ilość znajomych z tej samej miejscowości, z której pochodzi poznana osoba może świadczyć o autentyczności, a także aktualne zdjęcia, szkoła, wiek, imię i nazwisko. Najprościej poprosić o zaproszenie do grona znajomych. Jeżeli konto należy do tej osoby, nie będzie z tym problemu.

Ahoj, czyli Internetowa żegluga „piratów”

Coraz częściej słyszy się o kradzieżach w Internecie, które nie dotyczą roweru ani samochodu, tylko... megabajtów. Powielanie plików z muzyką, filmami, gramami jest w Polsce karalne, jednakże statystyki wykazują, że większość Polaków posiada co najmniej jeden nielegalny plik na swoim komputerze. Era „krązków” zaczyna przemijać, wszechobecność Internetu umożliwia wszystkim pobieranie danych. Jednak dopiero gdy użytkownik powieli dany plik kilkadziesiąt lub więcej razy, a następnie sprzedaje go innym na płytach bądź innych nośnikach pamięci, zwraca na siebie uwagę. Oczywiście to nie oznacza, że możemy pobierać z sieci bezkarnie. Jednakże prawdą jest, że w Polsce władze słabo się interesują tym, co rodacy robią w sieci, więc interwencji jest bardzo mało.

Mam na imię Kasia i mam 12 lat

Faktem jest, że nigdy nie wiemy, kto siedzi po drugiej stronie monitora. Fałszywy wiek, imię, adres – każdy z nas ma wielkie pole do popisu, bo czuje się anonimowy. Jednakże tak nie jest. Jeżeli poznamy osobę w Internecie, ale wydaje się nam ona podejrzana – po kilku rozmowach zaprasza do domu, proponuje „dyskretne” spotkanie z kontekstem, używa wymijających odpowiedzi, oferuje nam pieniądze bądź jakieś prezenty, należy się zastanowić, czy ta osoba jest na pewno „dwunastoletnią Kasią”, za którą się podała. Gdy nabawimy się podejrzeń, należy zerwać kontakt z tą osobą. Problem pojawia się, gdy ona zaczyna nas nękać. Co wtedy zrobić? Po pierwsze jasno wyjaśnić, że chcemy zakończyć tę znajomość. Gdy to nie pomaga – najlepiej poinformować rodziców i udać się na policję. Policja zidentyfikuje osobę po adresie IP i skutecznie zapobiegnie działaniom oszusta. Nikt w sieci nie jest anonimowy, a każdy użytkownik ma prawo do zgłoszenia policji o podejrzanym „userze”.

Nieodwracalne skutki cyberprzemocy

Wielu z nas, młodych, zapewne słyszało o kilku przypadkach drastycznych skutków wirtualnej przemocy. Najświeższy, o którym słyszałam, to przypadek czternastoletniego Kacpra z Warszawy. Kacper był prześladowany w sieci, ponieważ na jego blogu pojawiła się informacja, że jest homoseksualistą. Automatycznie wszyscy internauci, którzy wchodzili na jego stronę, postanowili się jemu sprzeciwić. Obrażliwe określenia, przerobione zdjęcia, nękanie psychiczne były dla wrażliwego chłopaka wielkim ciosem. On sam nie był niczemu winien, ale nie wytrzymał presji psychicznej. Odebrał sobie życie 21 listopada 2011 roku rzucając się z jedenastego piętra wieżowca. Nie zatapiajmy się w internetowy świat. Możemy korzystać z Internetu, ale z umiarem, nie szkodząc innym użytkownikom. Wystarczy, że kilka osób napisze po jednym obraźliwym zdaniu do jednej osoby. Nie znamy adresata, do którego kierujemy wiadomość o nieprzyjemnej treści, nie wiemy jak to na niego wpłynie. Każdy z nas może stać się ofiarą Internetu.

Przed wszystkim – czuć się bezpiecznie

Nie zamieszczajmy w sieci szczegółowych informacji na temat naszego prywatnego życia. Nikomu nie jest potrzebna wiedza o tym, ile mamy pieniędzy na koncie i ile kosztował nasz telefon. Przez zamieszczanie takich wiadomości możemy mieć tylko kłopoty, stać się celem złodzieja. Prosty przepis na bezpieczeństwo w sieci: zachować prywatność, uważać na oszustów oraz szanować innych użytkowników.

Kamila Fabiszak kl. III c, Gimnazjum nr 1 w Koronowie

CYSTERSI NA ZIEMI KORONOWSKIEJ

Od momentu przybycia Cystersów na Ziemię Koronowską [najpierw do Byszewa w 1256 r. – opactwo przyjęło wezwanie Św. Trójcy, następnie przeniesione do Koronowa – w 1288 r., klasztor przyjął wezwanie Panny Marii], życie i losy zakonników związane były z niezwykłą pracowitością i przedsiębiorczością. Zdolności organizacyjne, a także ciągle udoskonalanie narzędzi pracy i wytrwałość przyczyniły się, oprócz utrwalania wiary i rozpowszechniania kultu Maryjnego, do krzewienia rolnictwa, hodowli, uprawy i rozwoju rzemiosła.

Charyzmatem Cystersów była służba Bogu oraz człowiekowi przez modlitwę i pracę, co stanowiło bezpośrednie odzwierciedlenie hasła ora et labora. To właśnie hasło nadawało rytm życiu zakonu, kształtowało sposób zarządzania klasztorem i pozwalało na funkcjonowanie opactw, by mogły istnieć niezależnie gospodarczo i w pełni zaspokajać potrzeby społeczności klasztornej. Uprawiano ziemię, hodowano zwierzęta i ryby oraz wszystkie te dary przetwarzano. Cystersi zajmowali się też rzemiosłem i handlem. Kształcili się i zdobywali wiedzę na uniwersytetach europejskich, rozwijali piśmiennictwo, a także gromadzili zbiory biblioteczne.

Towarzystwo Miłośników Ziemi Koronowskiej mając świadomość znaczenia i dorobku szarych mnichów w naszym regionie, znając ich zasługi w tworzeniu i rozwoju kultury na Pomorzu, zorganizowało jesienią ubiegłego roku gminny konkurs na graficzne przedstawienie zakonnego zawołania ora et labora. Rysunek mieszkańca Koronowa pana Zenona Małeckiego stał się podstawą do wykonania okolicznościowego stempla, który będzie przywoływał ducha cystersów obecnego w pamięci i działaniach kulturalnych naszego stowarzyszenia na rzecz lokalnego środowiska.

Sześć wieków istnienia zakonu Cystersów w naszym regionie, to ogrom czasu i cenna spuścizna, która mimo zawirowań dziejowych, historycznych przemian w samych konwentach i opactwach, zmian władz terytorialnych, licznych zniszczeń i grabieży – przetrwała po dziś dzień. Pocysterskie dobra kultury materialnej cieszą mieszkańców i przybywających gości oraz turystów. Bogata spuścizna szarych mnichów to nie byle co: wspaniałe opactwa, liczne poklasztorne kościoły, kaplice, domeny gospodarcze, a także liczne zabytki piśmiennicze.

Jesteśmy dumni ze wspaniałego zabytku architektury, naszej parafialnej bazyliki mniejszej w Koronowie, który to obiekt przyciąga swym urokiem licznych turystów i gości. Jest pewne, że zadbane, poddawany regularnej konserwacji, a przede wszystkim trosce mądrego gospodarza, pozostanie w dalszym ciągu chlubą regionu.

W środowisku lokalnym człowiek tworzy kulturę każdego dnia. Świadomość odpowiedzialności za wszelkie dobro dziedziczone po przodkach jest naszym obowiązkiem wypełniania ich duchowego testamentu.

Na rysunku pieczęci widniejącej w klasztorze obiekt kościelny zbudowany przez cystersów, w którym niegdyś, poprzez modlitwę kształtowali swoją duchowość nacechowaną charyzmatem służby Bogu

oraz człowiekowi.

Przedstawia też dwa charakterystyczne dla naszego miasta współczesne zakłady pracy Ponar Remo i silosy zbożowe. Przez wiele lat one były strategicznymi ośrodkami pracy i ważnym źródłem zatrudnienia większości mieszkańców miasta i jego okolic. Wąskie koryto Brdy nad którą niegdyś osiedlili się zakonnicy, przywołuje ich silne przywiązanie do życia w harmonii ze środowiskiem naturalnym. Dziś, rzeka nieczym wstążką dodaje miastu uroku.

Różaniec jest jedną z najbardziej popularnych modlitw w świecie. Sięgali do niej zarówno duchowni, zakonnicy, jak i ludzie świeccy.

Tak, jak mnichom kościelne dzwony w klasztorze, a syreny zakładowe wyznaczały rytm życia i pracy zatrudnionym pracownikom, tak w modlitwie różańcowej Zdrowaśki odmierzają rytmicznie czas, od zawsze po dziś dzień.

Wszystkie elementy rysunku wpisane zostały w kształt ryngrafu. Medalion dawniej podkreślał patriotyzm i przywiązanie do religii katolickiej, dziś jest motywem dekoracyjnym i ozdobą.

Grażyna Jasiek

Literatura zalecana:

- * Cystersi na Kujawach i Pomorzu : studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce, Red. J. Dukala, ks. CM, Kraków 2001
- * Morajko K., O Cist, Charyzmat zakonu cystersów: studium historyczno – prawne, Kraków 2006
- * Moulin L., Życie codzienne zakonników w średniowieczu (X – XV wiek), Wyd. 2, Warszawa 1997
- * Szlak cysterski: Pomorze Wschodnie: Żarnowiec, Gdańsk Oliwa, Pelplin, Byszewo, Koronowo, Tekst A. Słyszewska, D. Dekański, 2006
- * Vauches A., Duchowość średniowiecza, Gdańsk 1996



Fot. Marzenna Jung

PRZEDWOJENNI KORONOWSCY NAUCZYCIELE

Wśród starych zdjęć należących do mojego ojca, wypełniających szkatułę zdobioną japońskimi wzorami, znalazłem kilka fotek z przedwojennego Koronowa. Na zdjęciach widać grupki młodych ludzi, którzy fotografują się podczas wspólnych spacerów po mieście. To przedwojenni nauczyciele koronowskiej szkoły powszechnej. Jest wśród nich moja ciotka, Helena Stelting (siostra mojego ojca), która w latach 30. ubiegłego wieku uczyła koronowskie dzieci. Choć sam nie znam Koronowa, jest mi ono w jakiś sposób bliskie dzięki mojej ciotce, która, mieszkając już w Poznaniu, często wspomnieniami wracała do czasów, kiedy pracowała w tym mieście. Wspomnienia starej ciotki z jakichś tam przedwojennych „zamierzchłych” czasów nie obchodziły wiele młodego chłopaka, którym wtedy byłem. Dlatego też, niestety, nie pamiętam szczegółów opowieści ciotki, jednak pozostało w mnie mocne wrażenie, że ciotka mówiła wtedy o jakimś dobrym i ciekawym okresie swojego życia. Oglądam stare zdjęcia, czytam zapiski z kartek pocztowych, które ciotka słała z Koronowa do swojego młodszego brata (później mojego ojca) i w wyobraźni przenoszę się do tamtych czasów... Widzę koronowskich nauczycieli – młodych, pogodnych, żzytych ze sobą ludzi. Łączy ich wspólna, nielekka praca w szkole. Spędzają chętnie ze sobą także wolne od pracy chwile, razem spacerują, robią sobie wspólne fotografie.

Na pocztówkach z jednej strony piękne widoki przedwojennego Koronowa (Rynek, Fara, malownicze domy nad brzegiem Brdy, kościół klasztorny i więzienie, góra św. Jana), a z drugiej - teksty pisane drobnym maczkiem, wśród których znalazłem takie zdania:

„Przepraszam, że piszę tylko kartkę, ale topię się w robocie. Jutro wyjeżdżam do Bydgoszczy na kurs. Będę na kursie razem z Kędzińskim.”

„Wczoraj byłem z p. Gabrysią na przechadzce od 2-4, bo było takie śliczne słońce.”

„Zajechałem szczęśliwie. Chwilowo jestem z koleżanką Gorzkiewiczówną w hotelu. Ona przyjechała już wczoraj, bo inspektor skrócił jej urlop.”

„Dziś zawołał mnie kierownik i pokazał mi moje ustalenie. Jutro składam przysięgę. Gorzkiewicz i inni też dostali ustalenie.”

„Zajechałam dobrze. Chwilowo mieszkam u p. Netz. Mieszkają tu też pp. Wendowie.”

Helena Stelting urodziła się w Poznaniu. Po ukończeniu Prywatnego Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego im. Marii Konopnickiej w Bydgoszczy uczyła najpierw przez jeden rok w szkole w Łabiszynie (ówczesny powiat Szubin), następnie przez kolejny rok w Mieścisku (powiat Wągrowiec), a od roku 1931 (prawdopodobnie aż do wybuchu wojny w roku 1939) znalazła stałe zatrudnienie w Koronowie. Po wojnie uczyła w szkołach podstawowych w Poznaniu. Zmarła w Poznaniu w roku 1974, będąc już na emeryturze. Pisząc o mojej ciotce, mam nadzieję, że znajdą się w Koronowie osoby, które jeszcze ją pamiętają z tamtych odległych czasów. W zapiskach ciotki pojawiają się także imiona i nazwiska innych koronowskich nauczycieli. Może ktoś także ich pamięta, może rozpozna któregoś z nich na załączonych zdjęciach. Wiem, że zwracam się do ludzi już niemłodych, ale mimo to uprzejmie proszę:

podzielcie się Państwo swoimi wspomnieniami z tamtych czasów. Sobie samemu natomiast obiecuję, że w niedługim czasie odwiedzę Koronowo i ze starymi zdjęciami w ręce będę szukał miejsc, gdzie przed wojną spacerowali i fotografowali się koronowscy nauczyciele.

Marek Stelting



Słownik nazw lokalnych Ziemi Koronowskiej

Nazwy regionalne są tak naturalne w języku codziennym lokalnej społeczności, że stosujący je nie zdają sobie sprawy iż używają pojęć znanych i zrozumiałych tylko bardzo konkretnej grupie osób. Stosowanie i rozumienie tych nazw buduje lub wzmacnia tożsamość lokalną. Nazwy lokalne w swej treści również przyczyniają się do poznania i utrwalenia wiedzy (ale i legend) dotyczących przeszłości konkretnego mikroregionu. Wzrasta zainteresowanie historią małej ojczyzny. W wielu przypadkach jest ona upowszechniana poprzez wydawnictwa różnego typu oraz prezentowanie materiałów na stronach internetowych. Badania nazw lokalnych w mieście i gminie Koronowo nie były jeszcze nigdy dotąd przeprowadzane. Są to pierwsze takie badania, stąd pomysł jest nowatorski. Kluczowe dla naszych badań są rozmowy i wywiady nie tylko z najstarszymi mieszkańcami regionu, lecz tymi, którzy tą problematyką są zainteresowani. Zapewne nie będzie to kompletny i wyczerpujący zbiór słów, choć ośmielamy się przypuszczać, że zdecydowana większość nazw lokalnych zostanie zidentyfikowana. Składamy podziękowania wszystkim, którzy udzielają nam informacji. Wdzięczni jesteśmy także za ułatwienia i pomoc w zbieraniu językowych ciekawostek. Tworzony słownik łączy wartościowe elementy wiedzy historycznej, znajomości językowych osobliwości regionu, a także umiejętności poszukiwania informacji. Idea opracowania przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Koronowskiej słownika języka nazw lokalnych jest oryginalnym przedsięwzięciem. Jego ideę pozostawił nam członek Towarzystwa Miłośników Ziemi Koronowskiej nasz kolega, zmarły w grudniu 2011 roku, Grzegorz Danielek.

Redakcja

Sprostowanie

W ostatnim numerze Tematów Koronowskich Nr 3 (79) z 2011 r. w kalendarium wydarzeń zamieściliśmy informację o śmierci ks. Wiktora Tadeusza Gawrońskiego dodając, że był on pierwszym księdzem z Koronowa, który po wojnie otrzymał święcenia kapłańskie. Niestety, nie jest to ścisła informacja. Z relacji rodziny wynika, że pierwszy po wojnie otrzymał święcenia kapłańskie ks. Zbigniew Krzewina, następny był ks. Zbigniew Getka.

Za nieścisłość przepraszamy.

Cieszy fakt, że Państwo z uwagą czytają nasze artykuły i śledzą zamieszczane w nich informacje. Wspólne z Czytelnikami redagowanie lokalnej gazetki, dopisywanie prawdziwych zdarzeń do historii małej ojczyzny, to najlepszy sposób na wzbogacanie naszej wiedzy o niej.

Kalendarium wydarzeń:

- * 24 stycznia 2012 r. – 50 rocznica utworzenia Koronowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej
- * 26 stycznia 1920 r. - powrót Ziemi Koronowskiej do Macierzy
- * 26 stycznia 1945 r. - wyzwolenie Ziemi Koronowskiej spod okupacji niemieckiej
- * 26 stycznia 2012 r. – odsłonięcie tablicy upamiętniającej Batalion Obrony Narodowej Koronowo na budynku koronowskiego ratusza
- * 13 kwietnia 2012 r. – Bydgoszcz, Teatr Polski im. Hieronima Konieczki – prapremiera spektaklu „Wszyscy święci” na podstawie dramatu Jarosława Jakubowskiego

ROZŚPIEWANA „ZIEMIA KORONOWSKA” WIZYTÓWKĄ SWEJ MAŁEJ OJCZYZNY

Zespół „ZIEMIA KORONOWSKA” powstał w gminie Koronowo w czerwcu 2004 r. jako zespół „WESOŁE GOSPODYNIE”. Nazwy tej używał aż do roku 2012, kiedy to 21 kwietnia - podczas III Koronowskich Impresji Kulinarno-Kulturalnych zapadła decyzja o zmianie jego nazwy. Inspiracją do założenia zespołu było dla jego twórczyni JOLANTY PARSZUTY - prywatnie mgr rolnictwa, prowadzącej wraz z mężem 750 ha gospodarstwo w Mąkowarsku – wstąpienie Polski do Unii Europejskiej. U podstaw zmiany jego nazwy legła chęć jeszcze większej integracji zespołu z gminą Koronowo, chęć większego utożsamiania się z regionem, z Małą Ojczyzną. Zespół tworzą mieszkanki gminy Koronowo, wśród których są i gospodynie domowe i panie pracujące w okolicznych instytucjach, także były i obecne radne miejskie – Anna Januszevska oraz Ewa Siekierska - pełniące także obowiązki sołtysa wsi Mąkowarsko. Kierownikiem muzycznym wspierającym zespół instrumentalnie i wokalnie (wspaniałym tenorem) jest organista z parafii w Wudzyńcu – Janusz Jakubowski.

Piękne stroje ludowe haftowane złotogłównem nawiązują do tradycji folkloru Borów Tucholskich. Bo Koronowo to przecież miasto leżące na granicy kultury borowiackiej, krajeńskiej, kujawskiej i kocięwskiej. Najbliższe jednak sercom koronowian okazało się echo Borów Tucholskich. Ta granica kultur sprawiła, że Zespół „ZIEMIA KORONOWSKA” dawniej „Wesołe Gospodynie” jest zespołem folkloryzującym, w

repertuarze którego jest miejsce na piosenki ludowe nawiązujące swym brzmieniem do wielu regionów Polski. Panie śpiewają jednak także pieśni patriotyczne, religijne i biesiadne. Ważne, by podobało się słuchaczom i by dzięki występom zespołu coraz donośniej i piękniej roznosiła się wieść o ich Małej Ojczyźnie – Gminie Koronowo, która nie tylko pięknym Zalewem Koronowskim słynie. Coraz głośniejszą tu także o Bitwie z Krzyżakami pod Koronowem z 14 października 1410 roku i jej słynnych inscenizacji w XXI wieku. Koronowanie szczytą się także współpracą z europejskimi miastami partnerskimi – niemieckim Senden, włoskim Spinetoli oraz litewskim Czarnym Borem. Wesołe Gospodynie marzą, że kiedyś zaprezentują piękną kulturę regionu Koronowa mieszkańcom tych miejscowości. Oni tam także bardzo pielęgnują swe lokalne tradycje i potrafią docenić piękno folkloru.

Póki co zespół „ZIEMIA KORONOWSKA” prezentuje się wspaniale na rodzimych imprezach. W dorobku zespołu są koncerty dożynkowe nie tylko w gminie Koronowo, ale także w gminach ościennych, okolicznościowe występy wigilijne, wielkanocne a również te upamiętniające ważne rocznice historyczne oraz udział w licznych festiwalach i konkursach. Na tych „ZIEMIA KORONOWSKA”, jeszcze jako „Wesołe Gospodynie” zdobywała liczne nagrody i wyróżnienia. Zespołowa kronika wydarzeń prowadzona przez Jolantę Parszutę pęcznieje od zdjęć i wycinków prasowych rejestrujących występy zespołu..

- To piękna rozśpiewana wizytówka naszej gminy – mówi **Stanisław Gliszczyński - burmistrz Miasta i Gminy Koronowo**. – Jesteśmy bardzo dumni, że mamy ten zespół i korzystając z okazji chciałbym wszystkim polecić, by zapraszano go na imprezy, bo naprawdę z przyjemnością słucha się ich koncertów. Przy okazji też pragnę podziękować paniom i panu Januszowi Jakubowskiemu za pracę jaką wkładają w przygotowanie repertuaru

A trzeba przyznać, że jest to praca przede wszystkim społeczna. Członkowie zespołu poświęcają bowiem na zespołową działalność swój prywatny czas całkiem bezinteresownie. Próby odbywają się co czwartek w wiejskiej świetlicy w Nowym Dworze, a wyjazdy na występy bywa, że często finansują z własnej kieszeni.

- Ale też cieszymy się – dodaje **Jolanta Parszuta** - że bardzo naszą działalność wspiera burmistrz i rada miasta i gminy Koronowo, a także nasza Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska w Koronowie oraz lokalny Bank Spółdzielczy. Dzięki temu m.in. kupiliśmy materiały na piękne stroje, które same sobie uszyłyśmy i wyhaftowałyśmy.

- Zespół to dla nas także kawałek wspaniałego życia – mówi **Anna Ziętak**, śpiewająca w zespole od początku. – To piękne spotkania na próbach, na które zawsze każda z pań przygotowuje ciasto. Zespół to spotkania w naszym gronie, gdzie rozmawiamy także o naszych radościach i problemach. Tworzymy taką swoistą małą rodzinę i dobrze nam jest ze sobą. Wykorzystujemy swój czas wspaniale i możemy tu także zaprezentować swoje talenty. **Najwspanialsze torty**

piecze Fela Sobocińska, hafty to specjalność Ewy Siekierskiej, a jakie piękne wiersze pisze Małgosia Ledzińska. Pan Janusz napisał nawet muzykę do kilku z nich i te piosenki również śpiewamy. W ogóle każda z nas ma jakieś umiejętności i swój urok, a ten dodany do całości przekłada się na piękno naszego zespołu.

- Wszystkie chętnie pracujemy na wspólny sukces – mówi **Anna Januszevska** (słynąca także z najwspanialszych pierogów wigilijnych - przyp. klr) – i każdej z nas zależy, by jej osobisty wkład dodawał zespołowi jeszcze wspanialszego wyglądu czy brzmienia. A wszystko ku pożytkowi naszej pięknej gminy, o której **Małgosia Ledzińska** napisała ten piękny wiersz zatytułowany ZIEMIA KORONOWSKA.

Gdzie zapach lasu i ptaków śpiew,
Gdzie wody szum rozbrzmiewa echem,
Gdzie sady pełne dojrzałych drzew,
Gdzie łąny zbóż kłaniają się z uśmiechem.

Tu jest Twój dom i miejsce Twe,
Na pięknej Ziemi Koronowskiej,
Ona przytuli jak dziecko swe,
I utka nieć więzi ojcowskiej.

Gdzie polnych kwiatów kojąca woń,
Gdzie suche źdźbła skoszonych traw,
Gdzie księżyc patrzy w Zalewu toń,
Gdzie ziemia żyje dla ludzkich spraw.

Tu jest Twój dom, tu miejsce Twe,
Na pięknej Ziemi Koronowskiej,
I nie opuści jej serce Twe,
Dla żadnej innej namiętności.

Tytuł tego wiersza „ZIEMIA KORONOWSKA” od III Koronowskich Impresji Kulinarno-Kulturalnych został właśnie przyjęty jako nazwa zespołu. Odtąd niegdyś „Wesołe Gospodynie” rozsławiać będą swą Małą Ojczyznę jako zespół „ZIEMIA KORONOWSKA

Krystyna Lewicka-Ritter
rzecznik prasowy zespołu „ZIEMIA KORONOWSKA”

Redakcja „Tematów Koronowskich” życzy zespołowi wielu sukcesów.



zdjęcie powierzone

Florystka z Koronowa

Pracownicy koronowskich kwiaciarni podejmują działania zmierzające do podniesienia kwalifikacji zawodowych. Szkolą się w zakresie florystyki okolicznościowej, florystyki ślubnej i żałobnej, w zakresie aranżacji wnętrz. Przechodzą szkolenia marketingowe z zakresu technik sprzedaży, negocjacji, narzędzi sprzedaży we florystyce. Zajęcia odbywają się między innymi w Bydgoszczy, Toruniu, Włocławku i Grudziądzu. Osoby pracujące w branży florystycznej umacniają w ten sposób swoją konkurencyjność na regionalnym rynku, a dla klientów ich doświadczenie jest wykorzystywane w praktyce przy tworzeniu pięknych, niebanalnych wiązanek i kompozycji kwiatowych.

W tym roku na obiektach Międzynarodowych Targów Poznańskich odbyły się VII Międzynarodowe Mistrzostwa Florystyczne Polski. Koronowo reprezentowała Monika Łątka, która w kategorii juniorów okazała się niepokonana i zdobyła tytuł Mistrza Polski. Wykonane kompozycje były tematycznie związane z Euro 2012. Wszyscy floryści mieli do wykonania 3 prace. Była to dekoracja stołu kibica, bukiet ślubny dla narzeczonej kibica podczas ślubu na stadionie oraz zadanie niespodzianka, które trzeba było wykonać w ciągu pół godziny z kwiatów dostarczonych przez organizatorów. Prace wykonane przez Monikę okazały się najciekawsze i przyniosły jej mistrzostwo Polski. Młodej mistrzyni gratulujemy tytułu i życzymy dalszych sukcesów w pracy oraz zwycięstw w następnych konkursach. Jako pierwsi zamieszczamy fotografie przedstawiające kompozycje kwiatowe wykonane przez Monikę.

Redakcja

Seniorzy z Klubu „GRABINA”

Klub Seniora „GRABINA” w Koronowie liczy sobie 24 lata. Powstał w styczniu 1988 roku. W styczniu 2013 r. będzie obchodził jubileusz 25 - lecia powstania. Należy do niego 76 członków.

Zarząd składa się z trzech osób. Przewodniczącą jest pani Jadwiga Marszałek, sekretarzem pani Teresa Malikowska, skarbnikiem pani Barbara Kaczyńska. Mimo wieku członków, klub działa bardzo prężnie. Aktywność jego uczestników może służyć za przykład członkom wielu innych organizacji. Seniorzy biorą czynny udział w organizowanych spotkaniach okolicznościowych i świątecznych. Bawią się w Dniu Babci i Dziadka. Organizują śledzika - spotkanie na zakończenie karnawału, połączone z balem przebierańców. Radośnie obchodzą dzień 8 marca i inne.

Od maja do września organizowane są przez klub wyjazdy plenerowe, które tradycyjnie kończą się spotkaniem na Tuszynach. Rozpalane jest wówczas ognisko, przy pieczeniu kiełbasek seniorzy śpiewają piosenki i radośnie wspominają przeżyte chwile. Członkowie klubu wyjeżdżają także na bliższe i dalsze wycieczki po naszym pięknym kraju. Zapraszamy i są zapraszani do zaprzyjaźnionych klubów w naszym regionie i poza nim. Wszystkie spotkania seniorów odbywają się w remizie Ochotniczej Straży Pożarnej w Koronowie, udostępnianej przez życzliwych i zaprzyjaźnionych strażaków. Na spotkania zawsze zapraszani są przedstawiciele lokalnych władz.

Klub „Grabina” to nie tylko grupa seniorów - emerytów, to jedna wielka rodzina - przyjaciele, którzy wspólnie świętują, dzielą troski i radości. Cieszą się życiem, bawią się razem i jest im po prostu ze sobą bardzo dobrze.

Mariola Gajewska

Kartki w kolorze sepia

20 listopada 2011 roku odbył się wernisaż pierwszej publicznej ekspozycji prac Romana Kulągowskiego, artysty malarza i rysownika z Koronowa. Wernisaż uświetnił obchody 35 – rocznicy powstania Towarzystwa Miłośników Ziemi Koronowskiej.

Na wystawie zaprezentowane zostały prace wykonane w różnych technikach. Były obrazy tworzone kredką, ołówkiem, akwarelą, a przede wszystkim farbą olejną [zwłaszcza te w dużym formacie] - o tematyce marynistycznej, portrety nie tylko rodzinne, szkice. Obrazy z końmi, pieski, piękne róże, martwa natura.

Rysunki przedstawiające różne zakątki, ulice i budowle Koronowa są wyjątkowe - doskonale oddają piękno lokalnego środowiska. Są to obrazy, w których zamknięta została na zawsze pamięć o mieście sprzed lat. Przez dwa tygodnie od wernisażu, a więc do 16 grudnia ub. r. można było jeszcze obejrzeć wystawę w Miejsko – Gminnym Ośrodku Kultury w Koronowie. Była też okazja do pamiątkowego wpisu w specjalnej okolicznościowej księdze.

Pan Roman Kulągowski urodził się w Koronowie. Zarówno artysta z małżonką, jak i trójka ich dzieci z rodzinami, mieszka w Koronowie. Sztuką malarską zainteresował się już dawno, przed półwieczem, lecz dopiero niedawno przypadek pozwolił odkryć Jego oddanie się pasji malarskiej i dowiedzieć się o dorobku artystycznym. Jest nim 200 prac plastycznych.

Pan Stanisław Szukalski, artysta z Lucimia powiedział - *Obrazy, podobnie jak np. książki powinny istnieć wśród ludzi. Malowane i składowane potem na strychu czy w piwnicy, przeobrażają się w prawdziwą "martwą naturę".*

Tak więc, aby obrazy koronowianina żyły, TMZK postanowiło wydać widokówki, na których uwiecznione zostały rysunki tematycznie związane z Koronowem. Kartki w kolorze sepia są doskonałą pamiątką dla wszystkich mieszkańców, przypominają czasy świetności miasteczka. Dla turystów to atrakcja kolekcjonerska i rodzaj wizytówki, którą można przesłać rodzinie i znajomym, jako zaproszenie do przyjazdu w nasze strony. Dzięki misternym rysunkom p. Romana, Jego wnikliwemu spojrzeniu na miasto i historię, mamy możliwość poznać szczegóły z dziejów miejsc bliskich sercu niejednego mieszkańca.

Grażyna Jasiek

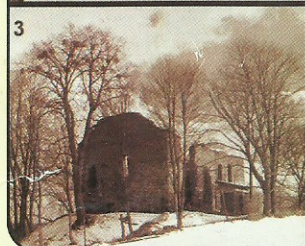
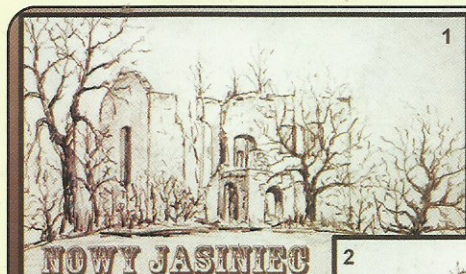
**Nagrodzone kompozycje Moniki Łątki.
Zdjęcia pochodzą ze zbiorów prywatnych
autorki.**



**Fot. ze zbiorów
p. Marii Gajewskiej**



Roman Kulagowski artysta malarz, rysownik – pochodzeniem i sercem koronowianin



TEMATY Koronowskie

Wydawca: Towarzystwo Miłośników Ziemi Koronowskiej
Redaguje Zespół: Grażyna Jasiek, Krystyna Nowicka, Marzenna Jung, Dariusz Krzyżelewski
Adres korespondencyjny Redakcji: Koronowo 86-010, ul. Pomianowskiego 23/21
Adres e-mail: tmzk76@o2.pl
Skład DTP i druk: „Skalski druk” 85-415 Bydgoszcz, ul. Łubinowa 28 tel. +48 52 327 71 31
Nakład: 350 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania korekty i skracania nadsyłanych materiałów.